Cena numeru 3 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS CHŁOPSKI

ROK II (V) ŁÓDŹ, ŚRODA 3 SIERPNIA 1949 ROKU Nr 209 (1133)

GRATIS

Patriotyzm ludu chińskiego

stworzył przed 22 laty Armię Wyzwolenia

bohatersko walczącą o wolność i socjalizm dla swego kraju

21 miast powiatowych wyswobodzonych od 24 do 31 lipca br.

Z okazji 22-giej rocznicy utworzenia Chińskiej Armii Ludowej Agencja Nowych Chin opublikowała artykuł pt. „Możemy przezwyciężyć trudności", w którym czytamy m. in:

„Pierwszego sierpnia 1927 roku przodujące siły narodu chińskiego pod przewodem Komunistycznej Partii Chin dokonały w stolicy prowincji Kiangsi — Nanczangu zbrojnego powstania, aby zmiażdżyć kontrrewolucję, na której czele stał Czang-Kai-Szek. Dzień ten jest dniem narodzin Czerwonej Armii robotników i chłopów chińskich — Ludowej Armii Wyzwolenia. W tym samym dniu faktycznie narodziły się Nowe Chiny Ludowo-Demokratyczne".

GŁÓWNYM ŹRÓDŁEM SIŁY CHIŃSKIEJ ARMII WYZWOLENIA JEST LUD

Przewodniczący Komunistycznej Partii Chin Mao-Tse-Tung w jednym z artykułów na temat rządu koalicyjnego podkreślił, że armia chińska jest potężna, gdyż skupiła ludzi, którzy nie walczą w obronie egoistycznych interesów małej grupy, lecz prowadzą sprawiedliwą wojnę w interesie szerokich mas, w interesie całego narodu.

Głównym czynnikiem składowym tej armii — jak podkreśla Mao-Tse-Tung — jest chłopstwo. Jest to armia zorganizowana na bazie emancypacji chłopstwa w historii Chin.

Oto trzy główne cechy charakterystyczne Ludowej Armii Wyzwolenia Chin:

1 LUDOWA ARMIA wyzwolenia prowadzona jest przez czołową partię polityczną współczesnego proletariatu chińskiego, mianowicie przez Komunistyczną Partię Chin.

2 LUDOWA ARMIA wyzwolenia posiada własną ideologię. Armia ta wychowana jest w duchu marksizmu-leninizmu, w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu. Każdy żołnierz świadom jest celów, o które walczy.

3 LUDOWA ARMIA wyzwolenia oparta jest na zasadach demokratycznych, a jednocześnie na wysoce rozwiniętej dyscyplinie. Umożliwia to armii utrzymywanie ścisłego kontaktu z masami ludowymi oraz zapewnia jej wysoką zdolność bojową.

W zakończeniu Agencja Nowych Chin stwierdza, że z wydarzeń ubiegłych 22 lat, ze zwycięstwa ludu chińskiego, wyciągnąć można następujące wnioski:

Skoro potrafiliśmy przezwyciężyć niezliczone przeszkody natury militarnej, nie mające precedensu w dziejach, to potrafimy również przezwyciężyć te niezliczone przeszkody gospodarcze i inne, na jakie napotykamy obecnie i niewątpliwie napotkamy w przyszłości. Trudności te są następstwem zacofania dawnych Chin i ucisku imperialistycznego. Przekonanie, iż trudności te przezwyciężymy, czerpiemy z wiary w bohaterstwo narodu chińskiego i w słuszne kierownictwo Mao-Tse-Tunga, stosującego zasady marksizmu-leninizmu.

W konkluzji agencja Nowych Chin podkreśla, że jeśli partia komunistyczna, armia ludowa i cały naród zrozumieją naturę czekających ich trudności i konsekwentnie oraz zdecydowanie podejmą odpowiednie kroki do ich przezwyciężenia, to osiągną cel, do którego zmierzają.

PEKIN, (PAP). — Jak komunikuje Agencja Nowych Chin, w ciągu ubiegłego tygodnia, tj. od 24 do 31 lipca br. formacje armii ludowej wyzwoliły łącznie 21 miast powiatowych, położonych w prowincjach Hunan, Kiangsi, Hupeh, Kansu i Szensi.

Wiele z tych miast leży na linii ważnych połączeń kolejowych.

Lud koreański walczy

o jednolitą, niezależną, demokratyczną ojczyznę

MOSKWA (PAP). — Czasopismo „Bolszewik" w artykule Krajnowa omawia sytuację w Korei.

W ciągu 3 lat od chwili wyzwolenia Korei przez Armię Radziecką sytuacja w Korei Północnej, która stanowiła radziecką strefę okupacyjną, **radykalnie zmieniła się. Produkcja przemysłowa w roku ubiegłym wzrosła w porównaniu z rokiem 1946 przeszło 4-krotnie.** Poważne zmiany nastąpiły także w rolnictwie Korei Północnej. **W wyniku przeprowadzonej reformy rolnej przeszło 720 tysięcy małorolnych chłopów otrzymało ziemię.**

W styczniu br. Najwyższa Rada Ludowa Korei **uchwaliła 2-letni plan odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej,** który jest obecnie pomyślnie realizowany. **Budżet Korei Północnej przewiduje na ten cel w roku bieżącym 20 miliardów wonów.**

Zupełnie inaczej — pisze „Bolszewik" — przedstawia się sytuacja w Korei Południowej, która znajduje się wciąż jeszcze pod okupacją USA, chociaż wojska radzieckie ewakuowane zostały z Korei Północnej już w końcu 1948 roku. **Korea Południowa stała się kolonią USA.** Z 860 przedsiębiorstw, znajdujących się na terenie tego kraju — **jedna trzecia część została opanowana przez kapitał amerykański.** W chwili obecnej na terenie Korei Południowej jest „oficjalnie" 674 tysiące bezrobotnych, z danych **jednak prasy wynika, że liczba bezrobotnych wynosi 3 miliony osób.**

Marionetkowy rząd Korei Południowej na czele z Li-Sun-Manem, prowadzący politykę antyludową, **znienawidzony jest przez szerokie rzesze ludu koreańskiego. Utrzymuje się on jedynie dzięki pomocy wojsk USA.**

W ostatnim czasie rozwija się ruch partyzancki, który w chwili obecnej obejmuje 243 gminy we wszystkich 8 obwodach Korei Południowej.

Lud koreański — konkluduje „Bolszewik" — jest niezłomny w swej decyzji utworzenia jednolitej, niezależnej Korei demokratycznej.

ODDZIAŁY KOREAŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ LIKWIDUJĄ DYWERSANTÓW I TERRORYSTÓW

MOSKWA (PAP). — Agencja Tass donosi z Pendżanu, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej opublikowało oficjalny komunikat, w którym stwierdza, iż w ostatnim czasie oddziały wojskowe tegoż Ministerstwa całkowicie zlikwidowały dwa silne oddziały dywersantów i terrorystów w liczbie 150 osób, skierowanych na terytorium Korei Północnej przez marionetkowy „rząd" Li-Sun-Mana.

Symbol „sojuszu" anglo-amerykańskiego

Nieuchronne fiasko Unii Beneluxu

HAGA (PAP). — W prasie holenderskiej i belgijskiej pojawiają się coraz bardziej szczere wiadomości o nieuchronnym fiasku Unii Beneluxu — Belgii, Holandii i Luksemburga.

Sytuacja gospodarcza tych państw pogarsza się w rezultacie **depresji w Stanach Zjednoczonych i Anglii.**

Dziennik holenderskich kół handlowych—„Algemeen Handelsbald" pisze: „Powiększa się przepaść między Holandią a Belgią. Istniejące między obu krajami poważne sprzeczności — uniemożliwiają realizację sojuszu gospodarczego".

„Podczas gdy Belgia dąży do swobodnych wzajemnych rozrachunków — pisze dziennik belgijski „Nieuwe Gids" — Holandia jest do tego niezdolna, ponieważ gulden holenderski nie jest tak „twardą" walutą, by wytrzymać konkurencję na rynku europejskim".

W Jugosławii powstaje nowa, prawdziwa partia — marksistowsko-leninowska

Rezolucja Biura Informacyjnego stwierdziła — że polityka, którą prowadzi KC Komunistycznej Partii Jugosławii zagraża dalszemu istnieniu KPJ i zawiera w sobie niebezpieczeństwo zwyrodnienia Jugosłowiańskiej Republiki Ludowej, w republikę burżuazyjną. Fakty potwierdziły słuszność tego twierdzenia. Klika Tito poszła właśnie tą drogą, drogą likwidacji KPJ, jako awangardy klasy robotniczej. Klika Tito zamieniła KPJ w narzędzie swej burżuazyjno-nacjonalistycznej polityki.

W rezolucji Biura Informacyjnego uchwały kierownictwa KPJ z ostały scharakteryzowane jako sekciarsko-biurokratyczne i wojskowe, podobne do metod stosowanych w swoim czasie przez Trockiego. W ciągu czasu, który minął od ogłoszenia rezolucji, titowcy jeszcze bardziej pogłębili te metody, przekształcając partię w ślepe narzędzie rządzącej kliki.

Titowcy poszli po prostu na likwidację partii, jako rewolucyjnej partii proletariatu dlatego, że prawdziwa partia robotnicza uniemożliwiałaby im realizację ich zdradzieckich planów. Uznali oni, że trzeba zniszczyć partię jako awangardę klasy robotniczej, jako jej oręż w walce przeciw klasie wyzyskiwaczy, przeciw lokajom imperializmu, przeciwko zdrajcom interesów klasy robotniczej.

Obecna KPJ — mówiąc innymi słowy — pozostała tylko z nazwy organizacją komunistyczną, w rzeczywistości zaś nie jest ona już więcej partią komunistyczną, partią leninowsko-stalinowską, partią rewolucyjnego proletariatu ani pod względem składu socjalnego, ani pod względem charakteru swego życia wewnątrz-partyjnego, metod pracy i realizowanej przez nią polityki.

Oficjalna KPJ, mimo, że w jej szeregach znajdują się jeszcze szczerzy i uczciwi komuniści — stała się narzędziem w ręku Tito i jego mocodawców z Wall — Street, którzy wykorzystują ją dla swych kontrrewolucyjnych celów, dla restauracji kapitalizmu w Jugosławii.

W ciągu minionego roku jednym z głównych zadań titowców było przystosowanie KPJ do tego celu, przez osłabienie wpływu klasy robotniczej w KPJ, przez zmienianie jej składu socjalnego. Wyrzucono z partii dziesiątki tysięcy prawdziwych komunistów, przeważnie robotników, którzy zostali wierni zasadom marksizmu-leninizmu.

Dane oficjalne za rok 1948 wskazują, że w okresie, gdy partia liczyła 250.000 członków, w jej szeregach było 29 procent robotników, 50 procent chłopów, 15 proc. inteligencji i 6 procent innych. Jaki jest obecny stan, gdy partia liczy przeszło 500.000 członków i gdy do partii napłynęły różne elementy kapitalistyczne i kułackie, a usunięci zostali prawdziwi komuniści?

Ilustracją, charakteryzującą dzisiejsze stosunki, będzie następujący przykład: W Słowenii, w trzech przedsiębiorstwach przemysłowych, zatrudniających 21.000 robotników, członkami partii jest tylko 250 robotników. Ponadto należy uprzytomnić sobie, że oprócz dziesiątków tysięcy kułaków i przedstawicieli burżuazji, w partii znajdują się imperialistyczni agenci i prowokatorzy typu Velebita oraz skompromitowani burżuazyjni politycy w rodzaju Stanoje Simicza, Milan Popowicza, Marko Vujacicza, Zeczevicza, Mariana Brecel i inni.

W partii zorganizowano rozgałęzioną sieć szpiegowską, począwszy od najniższych, a na najwyższych szczeblach skończywszy. Każdy członek partii zobowiązany jest poinformować sekretarza partyjnego o każdej rozmowie z innym członkiem. Ta praca szpiegowska jest miarą jego partyjności i drogą do awansu. Z partii, jako bojowego sztabu proletariatu nie pozostało nic. Zamiast tego istnieje antyludowy i antypartyjny aparat. Większość członków partii stoi na usługach policji Rankovicza, a w każdej komórce partyjnej znajduje się zausznik U.D.B. (tajna policja Rankovicza), który jest odpowiedzialny za działalność organizacji.

Sam fakt, że obowiązkiem partii jest walka przeciw ideom marksizmu-leninizmu, przeciw WKP(b) i innym bratnim partiom komunistycznym i robotniczym, oraz wmawianie masom słuszności zdradzieckiej polityki Tita dowodzi, że partia zeszła na manowce i nie ma w niej miejsca dla żadnej ideowo-wychowawczej pracy.

W tych warunkach, w okresie zaostrzenia się walki klasowej masy robotnicze Jugosławii nie mogą pozostać bez rewolucyjnej partii, bez kierownictwa zwłaszcza, że tzw. KPJ została zmobilizowana do walki przeciwko klasie robotniczej, do restauracji kapitalizmu, do sprzedania kraju imperialistom.

Od czasu ogłoszenia rezolucji Biura Informacyjnego na terenie Jugosławii powstawały nielegalne grupy do walki z reżimem Tita, wokół których gromadzili się najlepsi synowie klasy robotniczej Jugosławii. Grupy te utorowały drogę do stworzenia prawdziwej marksistowsko-leninowskiej partii.

Proces organizowania tej partii już się rozpoczął.

Dla klasy robotniczej Jugosławii, dla wszystkich ludzi pracy w naszym kraju, istnienie takiej partii jest najżywotniejszą koniecznością, albowiem ona jedynie będzie mogła zapewnić powrót Jugosławii do obozu demokracji i socjalizmu, zabezpieczy osiągnięcia mas pracujących Jugosławii i opierając się na zasadach proletariackiego internacjonalizmu, doprowadzi do zwycięstwa socjalizmu w Jugosławii.

W walce ze zdrajcą Tito i jego kliką zacieśniają się więzy łączności nielegalnych grup z szerokimi masami klasy robotniczej i z wyzyskiwaną częścią chłopstwa. Przy zachowaniu najściślejszej konspiracji i nieustannej walce przeciw prowokatorom i szpiegom rosną szeregi prawdziwych bojowników jugosłowiańskiego proletariatu. Klasa robotnicza Jugosławii ma w swych szeregach dosyć sił rewolucyjnych, aby stworzyć nową, marksistowsko-leninowską partię robotniczą Jugosławii.

Jugosłowiańscy emigranci polityczni solidaryzują się z tymi, którzy walczą w kraju o stworzenie nowej partii i mobilizują wszystkie swe siły, by dopomóc w tworzeniu tej partii.

RADOMIR SARANOVICZ.

Ku czci Szandora Petoefiego

Piewca proletariatu — Władysław Broniewski składa hołd węgierskiemu poecie w imieniu narodu polskiego

BUDAPESZT (PAP) — Całe Węgry obchodziły uroczyście setną rocznicę zgonu największego rewolucyjnego poety Węgier — Szandora Petoefiego. Punktem kulminacyjnym uroczystości była akademia w Budapeszcie w dniu 30 lipca, na którą przybył prezydent Szakasits, członkowie rządu oraz liczni pisarze zagraniczni.

31 lipca przed południem na placu im. Petoefiego, przed pomnikiem jego imienia, nastąpiło uroczyste złożenie wieńców. **Piękny wieniec złożyła delegacja pisarzy polskich.**

Wieczorem w reprezentacyjnej sali krajowych związków zawodowych odbył się z inicjatywy związku pisarzy węgierskich wieczór, poświęcony pamięci twórczości Petoefiego.

W imieniu delegacji polskiej wygłosił przemówienie poeta Władysław Broniewski, który powiedział m. in.:

Przypadek zdarzył, że w roku bieżącym kraje demokracji ludowej — Węgry, Polska, Bułgaria oraz Związek Radziecki — obchodziły rocznice największych swych poetów: Petoefiego, Mickiewicza, Słowackiego, Christo Botewa i Puszkina. Nie jest jednak przypadkiem, że wolne narody czczą pamięć tych, których cała twórczość jest jedną wielką pieśnią wolności i buntu przeciwko tyranii i krzywdzie społecznej.

Dlatego ta twórczość naszych największych narodowych poetów posiada dziś dla nas najgłębszy sens internacjonalistyczny. Dlatego to hasłem, umieszczonym niegdyś na polskich sztandarach „Za naszą i waszą wolność" dzielimy się ze wszystkimi miłującymi wolność ludami.

Twórczość Petoefiego, Mickiewicza, Słowackiego i Puszkina, wyraziciel idei, które są podstawą budowy nowego, lepszego społeczeństwa, jest nam dziś, w dobie realizacji socjalizmu, tym bardziej zrozumiała i bliska.

BUDAPESZT (PAP) — Wczoraj wieczorem attache kulturalny poselstwa R.P. w Budapeszcie wydał przyjęcie dla przybyłych na uroczystość ku czci Petoefiego pisarzy polskich. Na przyjęcie zjawili się m. in.: poeta chilijski Pablo Neruda z małżonką oraz poeta francuski Paul Eluard.

Pomnik wdzięczności dla Armii Radzieckiej odsłonięto w Jarosławiu

RZESZÓW (PAP). — W Jarosławiu (woj. rzeszowskie) odbyło się odsłonięcie Pomnika Wdzięczności dla bohaterów Armii Radzieckiej, która 5 lat temu, 27 lipca 1944 roku wyzwoliła miasto z rąk hitlerowskiego okupanta.

Zawiązany w grudniu ub. r. z inicjatywy Powiatowej Rady Związków Zawodowych oraz zarządu powiatowego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Komitet Obywatelski zebrał na budowę tego pomnika kwotę 2.000.000 zł.

Rekord trójki murarskiej w Białymstoku

BIAŁYSTOK (PAP). System trójkowy pracy murarskiej na Białostocczyźnie jest coraz szerzej stosowany i zyskuje coraz większe uznanie murarzy. Ostatnio trójka murarska [illegible] nr 9 zatrudniona przy budowie gmachu Państwowego Zakładu Higieny, w składzie:

Sergiusz Jaroszewicz — murarz, Antoni Czeszel i Romuald Błochacki — pomocnicy, wykonała 1.517 procent normy, układając 20.760 sztuk cegieł, stawiając 56,42 m. sześciennych muru.

Nowe stacje metra w Moskwie

MOSKWA (PAP). — W wigilię Dnia Kolejarza w ZSRR — budowniczy okólnej linii metra moskiewskiego zakończyli budowę tunelu pierwszego odcinka nowej trasy — od dworca Kurskiego do Centralnego Parku Kultury i Wypoczynku im. Gorkiego.

W nowych tunelach robotnicy układają szyny. Na pierwszym odcinku linii okólnej metra zbuduje się 6 nowych stacji.

Gorące przyjęcie dla chłopów bułgarskich na Dolnym Śląsku

WROCŁAW (PAP) Do Wrocławia przybyła 47-osobowa wycieczka chłopów bułgarskich z członkiem wydziału rolnego KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej Łato Wekilskim i przodownicą pracy, członkiem zarządu jednej z największych spółdzielni produkcyjnych, Zoprianą Antonową Gisiną na czele. Gości przyjmowali przedstawiciele KW PZPR i Związku Samopomocy Chłopskiej.

Chłopi bułgarscy zwiedzili cały szereg państwowych gospodarstw rolnych na Dolnym Śląsku.

Chłopi bułgarscy wszędzie witani byli z wielką serdecznością. Wyrazili oni wielką radość z możliwości zetknięcia się z po[illegible] i robotnikami rolnymi.

Niezmiernie wzruszające było spotkanie wycieczki chłopów bułgarskich z ekipą młodzieży ZMP, która przybyła do Borku Strzelińskiego, aby pomóc w żniwach. Młodzież ZMP entuzjastycznie powitała gości bułgarskich, przekazując na ich ręce gorące pozdrowienia dla młodzieży bułgarskiej. Goście wyrazili podziw dla ofiarnej pracy młodzieży polskiej.

Długo niemilknące okrzyki na cześć narodu bułgarskiego, Komunistycznej Partii Bułgarii, premiera Kolarowa i młodzieży bułgarskiej oraz na cześć ludu polskiego, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej przewodniczącego — Prezydenta Bieruta, zakończyły spotkanie.

Pod „opieką" wywiadu USA neofaszyści belgijscy organizują powrót Leopolda III

HAGA (PAP). — Dziennik „Der Waarheid" donosi, **że Amerykanie biorą udział w odrodzeniu w Belgii partii faszystowskiej — „Wyzwolenie Flandrii".**

Według wiadomości pochodzących z dobrze poinformowanych źródeł— pisze dziennik — **organizowanie tej partii odbywa się pod kierownictwem wywiadu amerykańskiego.** Partia ta ma za zadanie mobilizację wszystkich sił w celu przywrócenia na tron Leopolda III. **Partia zamierza zgromadzić wszystkich nastrojonych opozycyjnie nacjonalistów flamandzkich oraz osoby, które współpracowały z hitlerowcami.**

Jak donoszą, Amerykanie zamierzają w przyszłości utworzyć koalicję z partii „Wyzwolenie Flandrii" i z części katolików z prawicowego ugrupowania pod kierownictwem de Dorlodo. Amerykanie liczą na to, że koalicja ta przeciągnie na swoją stronę znaczną liczbę członków parlamentu.

Organizacja, jak również cała działalność nowej partii będzie korzystała z pomocy Amerykanów i kościoła katolickiego w Belgii.

Rozbiją się intrygi imperialistów o wspaniałe osiągnięcia młodzieży polskiej

Narada przodowników pracy śląskich brygad SP

SIEMIANOWICE (PAP). — W świetlicy huty „Jedność" w Siemianowicach odbyła się 31 lipca br. narada przodowników pracy, reprezentujących 23 brygady młodzieżowe „SP" — zatrudnione na terenie województwa śląskiego. Udział w naradzie wzięło również ponad 700 junaków ZMP-owców wyróżniających się najlepszymi osiągnięciami produkcyjnymi w dziedzinie szkolenia oraz prac społecznych.

W obradach uczestniczył m. in. sekretarz KW PZPR tow. Nowak, który przemówił do zebranych stwierdzając, iż młodzież „SP" swoją przykładną i ofiarną pracą wniosła wielki wkład w budownictwo socjalistyczne w Polsce.

O wielki entuzjazm naszej klasy robotniczej i o wspaniałe osiągnięcia naszej młodzieży rozbiją się wszelkie intrygi naszych wrogów, inspirowane lub bezpośrednio kierowane przez międzynarodowy imperializm.

„W imieniu KW PZPR życzę Wam, Junacy dalszych osiągnięć na wszystkich odcinkach Waszej pracy" — zakończył tow. Nowak.

Przemówienie przyjęła młodzież burzliwymi oklaskami, wznosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć Prezydenta Bieruta, Generalissimusa Stalina, ZMP i przodowników pracy.

Ostatnia nadzieja faszystów ateńskich

Jak doniosła prasa — w Pireusie — porcie ateńskim — wyładowano partię amerykańskich gazów trujących, które mają być użyte przez faszystów do walki z grecką armią demokratyczną.

czyli „Pallas Atena made in USA"

Milion dzieci z miast i wsi

przebywa w roku bieżącym na koloniach letnich

600 tysięcy dzieci i młodzieży wraca do domów z kolonii, obozów, półkolonii i dziecińców. Wracają opaleni, roześmiani, szczęśliwi, pełni nowych wrażeń, doznanych w czasie pobytu w górach, nad morzem czy na wsi. Jednocześnie rozpoczyna się drugi turnus wczasów letnich. Dalsze pół miliona dzieci wyjeżdża, aby korzystać z tego wielkiego daru, jaki Polska Ludowa przyniosła swoim najmłodszym obywatelom.

Nie jesteśmy jeszcze w stanie zapewnić wczasów każdemu dziecku. **Ale z roku na rok akcja organizowania racjonalnego wypoczynku dla młodzieży przybiera coraz bardziej na sile i ogarnia coraz większą liczbę dzieci.**

W r. 1946 akcja objęła 750 tys. dzieci, w r. 1947 — 784 tys., w roku 1948 — 932 tys. Rok bieżący przynosi dalszy, poważny wzrost ilości dzieci, które korzystają z dobrodziejstwa wczasów — plan określa ich liczbę **na 1.084 tys.** Liczba ta gwarantuje, iż większość dzieci i młodzieży, potrzebujących szczególnie wypoczynku, będzie miała umożliwiony wyjazd. W tych dniach zakończył się I turnus. Według niekompletnych jeszcze danych z terenu, ilość dzieci w I turnusie jest wyższa, niż przewidział plan. Jest to wynikiem sprężystości akcji rekrutacyjnej oraz zwiększenia przeznaczonych na ten cel funduszów.

Z wczasów korzysta zarówno młodzież miejska, jak i wiejska. Zostało całkowicie obalone niesłuszne twierdzenie, że „ponieważ dzieci ze wsi i tak przecież są cały rok na świeżym powietrzu, organizacja wypoczynku dla nich nie jest konieczna". Dzięki wczasom znika ze wsi widok dzieci, pozostających bez opieki w czasie największego nasilenia prac w polu. Z drugiej zaś strony dziecińce i półkolonie, czy też wycieczki do miasta, z których korzystają dzieci wiejskie, odciążają w znacznym stopniu kobiety od obowiązku opieki nad dzieckiem, pozwalając im swobodnie zająć się pracą.

Wczasy dziecięce są wielką akcją społeczną. Obok władz państwowych w ich organizacji biorą udział organizacje polityczne, zawodowe, społeczne. Fundusze na ten cel przewidziane, pochodzą zarówno z budżetu Min. Oświaty i innych ministerstw, jak i z zasobów organizacji społecznych, samorządów, ze zbiórek i imprez. Punkty kolonijne prowadzone są za zezwoleniem władz szkolnych przez organizacje społeczne i związkowe. W roku bieżącym w przygotowaniu wczasów wzięli aktywny udział **Komitety Rodzicielskie, które bezpośrednio czuwały nad prawidłowym przebiegiem akcji rekrutacyjnej, mobilizowały fundusze i środki materiałowe, organizowały placówki kolonijne.** Rola ich jest szczególnie ważna, bowiem Komisje Rodzicielskie Wczasów, jako bezpośrednio znające i stykające się z dziećmi mogły najpewniej wytypować dzieci, dla których wyjazd jest **potrzebny i konieczny.**

Równolegle do prac przygotowawczych, jak rekrutacja dzieci i organizacja placówek, Min. Oświaty przeszkalało przyszłych wychowawców i kierowników kolonii. Jednolity program wykładów, wysokie kwalifikacje wykładowców sprawiły, że personel wczasów jest odpowiedzialny i wykwalifikowany. Zapewnienie dzieciom opieki lekarskiej, zabiegów higienicznych, gwarantuje odpowiedni poziom zdrowotny kolonii.

O tym, jaką istotną rolę spełniają wczasy dziecięce świadczą najlepiej **opalone twarze i wyśmienity humor młodzieży.** Oprócz zdrowia, wzmocnionych sił fizycznych i dobrego humoru, dzieci przywożą z wczasów coś więcej. **Przywożą ze sobą umiejętność życia w społeczności.**

Samorząd dziecięcy na kolonii, wnosi do zbiorowiska młodzieży poczucie odpowiedzialności za całość i za swoje własne czyny. Kolonie i obozy są jednocześnie uzupełnieniem nauki szkolnej. Naukę przyrody doskonale ilustruje obcowanie przez miesiąc z naturą. Geografia staje się nauką żywą, dzięki oglądaniu nieznanych dzielnic kraju. Wycieczki i umiejętne objaśnienia wychowawców pogłębiają jeszcze bardziej znajomość tego przedmiotu.

Częścią akcji wczasów, o której należy mówić oddzielnie, to **wczasy letnie dla dzieci polskich z zagranicy.** Obejmują one przeszło 3 tysiące dzieci z **Francji, Belgii, Niemiec.** Wczasy te są dla nich okazją do poznania kraju ojczystego, którego większość z nich nigdy nie widziała, np. okazje niejednokrotne do poznania czy do pogłębiania znajomości ojczystego języka. Dzieci wracając do domów, wiozą ze sobą bezpośrednie wrażenie i wieści o ojczyźnie, **przekazując je rówieśnikom** i rodzicom.

Kolonie, półkolonie, dziecińce i obozy, niosą milionom dzieci i młodzieży radość i słońce. Kształtują ich charakter. W roku przyszłym liczba korzystających z wczasów wzrośnie o wiele dalszych setek tysięcy dzieci, którym umożliwiony zostanie racjonalny wypoczynek. Bowiem państwo nasze — Polska Ludowa pragnie, aby każde dziecko zaznało radości, jaką daje wypoczynek i zdrowie.

Na marginesie

Szpiedzy w zakonnych habitach

Tak się jakoś złożyło, że udający się na Pomorze w celu nawracania na katolicyzm lutrów i innych „heretyków", niemiecki zakon Redemptorystów zaniechał swej „krucjaty" w 1791 r. i osiadł na stałe w Warszawie, obejmując w swe władanie kościół św. Benona przy ul. Pieszej na Nowym Mieście. Zakon któremu lud warszawski nadał nazwę Benonów, składał się wyłącznie z Niemców i cieszył się specjalną opieką nuncjusza papieskiego, Saluzzo. Z jego polecenia wikariuszem generalnym zakonu został Klemens Hoffbauer, zniemczony Czech, którego rodzice nosili proste, słowiańskie nazwisko, Dworzaków.

Działalność Benonów rozszerzała się coraz bardziej zwłaszcza w okresie Księstwa Warszawskiego, sięgając do spraw, w żadnym związku nie pozostających z religią. Szeptana propaganda, wroga rządowi Księstwa i mająca na celu wywołanie rozruchów religijnych, miała swą centralę w klasztorze przy ul. Pieszej. By przeciwdziałać jej, władze wydały specjalne wyjaśnienia, które jednakże niewiele pomogły.

Oczywiście, że tego stanu władze Księstwa tolerować nie mogły, zwłaszcza, że poszlaki wskazywały na to, iż niemieccy zakonnicy prowadzą, obok roboty dywersyjnej, również i działalność szpiegowską, początkowo na rzecz pruskich Hohenzollernów, a po ich rozbiciu przez Napoleona i pokoju w Tylży — na rzecz Austrii, szykującej się do napadu na Księstwo.

Przeprowadzone śledztwo i rewizja w klasztorze wykazały bardzo ciekawe rzeczy. Specjalnie wyznaczona komisja stwierdziła szeroko zakrojoną działalność zakonników, działalność, nie mającą nic wspólnego z obrządkami i posługami religijnymi. Nadużywając swych uprawnień religijnych zakonnicy wywierali wpływ na ludność, organizując wewnętrzną sieć szpiegowską. Sieć ta również sięgała poza granice kraju. Komisja stwierdziła, że Benoni posiadają rozgałęzioną organizację „korespondentów", obejmującą wszystkie kraje europejskie, a zwłaszcza kraje wrogie Francji i Polsce. Centrala tej organizacji mieściła się na Nowym Mieście.

Na podstawie powyższych danych opracowano akt oskarżenia i w dniu 9. 6. 1808 r. skazano Benonów na wysiedlenie. Wszystkich zakonników załadowano na wozy i w dniu 20. 6. 1808 r. wywieziono do Kistrzynia. **W. P.**

Baraki i lepianki w... Londynie

Fatalne skutki polityki rządu Labour Party

Wśród hojnych przyrzeczeń, których nie szczędzili labourzyści w okresie kampanii wyborczej, znalazła się również obietnica zbudowania w krótkim czasie mieszkań dla ludzi pracy, pod napuszonym hasłem w stylu labourzystowskim: „mieszkania dla wszystkich". Obecnie, po 4 latach rządów Partii Pracy, **robotnicy nadal żyją w nędznych ruderach, przy czym komorne pochłania 1 ... część ich budżetu.**

Niezadowolenie robotników z polityki mieszkaniowej rządu przybrało tak wielkie rozmiary, że nawet podczas czerwcowej konferencji związku zawodowego robotników transportowych, na którego czele stoi Deakin, przyjęto wbrew jego woli rezolucję, zwracającą uwagę rządu na konieczność budowania mieszkań dla robotników. Jeden z delegatów londyńskich, Clark, oświadczył na konferencji: **„Czyż możemy aprobować politykę rządu, jeśli po 4 latach od chwili zakończenia wojny ludzie wciąż jeszcze mieszkają w barakach?"** Clark zaatakował Deakina za zredagownie projektu rezolucji gratulującej rządowi „sukcesów w dziele zapewnienia ludności mieszkań".

Oto jak wyglądają według relacji korespondenta „Daily Worker" warunki mieszkaniowe w Liverpoolu, mieście, w którym 3000 robotników budowlanych pozostaje bez pracy, a 5000 mężczyzn i kobiet chorych na gruźlicę, żyją w okropnych warunkach. Gospodynie, gnieżdżące się w ruderach muszą chować artykuły żywnościowe do żelaznych skrzyń, by chronić je przed szczurami. Podczas gdy kobiety toczą zaciekłą walkę z brudem i chorobami, robotnicy budowlani, kanalizacyjni, szklarze, murarze **i blacharze siedzą bezczynnie w domu.**

Wiele tysięcy robotników mieszka w barakach, namiotach, szopach itd. Gazeta burżuazyjna „Picture Post" pisze, że w rejonie New Forest „ludzie mieszkają przez cały rok w brezentowych namiotach, sporządzonych z płótna balonów zaporowych. Wszędzi panuje straszliwy brud. Na prędce sklecone domki pozbawione są elementarnych wygód... Mieszkańcy tych — rzekomo — osiedli **żyją jak koczownicy.** Wśród tych „osiadłych koczowników" znajduje się wielu **weteranów wojennych.** Nie mają oni żadnej nadziei zmiany na lepsze."

Na liście osób nie mających dachu nad głową, sporządzonej przez wydział samorządowy hrabstwa londyńskiego, figuruje **158.000 rodzin. Prócz tego czeka na mieszkania 170.000 rodzin, zarejestrowanych przez inne władze lokalne Londynu.** W Birminghamie czeka na mieszkania 66.700 bezdomnych rodzin, w Croydon — 56.000, w Liverpoolu — 34.000, w Sheffield — 28.000 w Manchester — 27.000.

A gdy wreszcie przed robotnikiem staje perspektywa otrzymania mieszkania, często musi on zeń zrezygnować, bowiem mieszkania w nowych domach okazują się częstokroć niedostępne dla ludności pracującej ze względu na niebotyczną wysokość komornego. Niedawno gazeta „News Chronicle" doniosła, że w rejonie Lewisham (Londyn) 41 rodzin zrezygnowało z mieszkania ze względu na zbyt wygórowane komorne, wynoszące od 1 funta do 1 funta 16 szylingów. W nowym domu, zbudowanym przez Radę Miejską w Ma laybone (Londyn Zachodni) komorne wynosi od 2 funtów do 2 funtów 10 szylingów tygodniowo.

Jaką część zarobków musi więc wydać robotnik angielski na opłatę czynszu za mieszkanie w takich domach? Jeśli weźmiemy pod uwagę, że przeciętne zarobki tygodniowe wynoszą od 5 do 6 funtów szterlingów, to okaże się, że **robotnik musi wydać jedną czwartą lub nawet jedną trzecią swego zarobku, aby korzystać z „rozkoszy", których dostarcza mu rząd labourzystowski.**

Sprawa kryzysu mieszkaniowego wypływa od czasu do czasu na forum Izby Gmin. Ale w większości wypadków wystąpienia te mają na względzie nie tyle przekonanie członków parlamentu, ile zjednanie sobie wyborców. Wystąpieniom tym nie towarzyszą nigdy poważne żądania rewizji polityki mieszkaniowej.

Rudery są nieodłącznym towarzyszem kapitalizmu, podobnie jak bezrobocie, wyzysk i nędza mas pracujących. Labourzyści nie zlikwidowali i nie mogli zlikwidować kryzysu mieszkaniowego, ponieważ utrzymali w stanie nienaruszonym władzę monopoli kapitalistycznych. Jedynie socjalizm umożliwia rozstrzygnięcie problemu mieszkaniowego dla mas pracujących.

Nawet w okresie wojny z zaborcami faszystowskimi budownictwo mieszkaniowe w Związku Radzieckim nie ustawało ani na chwilę.

Rewolucja w ZSRR — stwierdził J. Stalin — doprowadziła do tego, że... rudery **znikły z powierzchni naszej ziemi. Zastąpiono je nowozbudowanymi, obszernymi i jasnymi dzielnicami robotniczymi, przy czym w wielu wypadkach dzielnice robotnicze wyglądają u nas lepiej, niż centrum miasta".**

Na półce z książkami

LENIN W. I. —
O Związkach Zawodowych
„Książka", str. 168 — cena 160 zł.

Zbiorek Lenina o związkach zawodowych dzieli się na dwie części. Pierwsza obejmuje zagadnienia ruchu zawodowego z okresu przedrewolucyjnego, kapitalistycznego. Druga zawiera artykuły i przemówienia Lenina poświęcone działalności związków zawodowych w okresie budownictwa socjalistycznego, kiedy władza i środki produkcji znajdują się w rękach klasy robotniczej.

Dla uczestników polskiego ruchu robotniczego znaczenie obu części jest niezwykle doniosłe. Nie można bowiem zrozumieć taktyki leninowskiej w ruchu zawodowym po rewolucji, gdy się nie przyswoiło sobie doświadczeń rosyjskiego i międzynarodowego ruchu zawodowego w okresie przedrewolucyjnym...

Zbiór prac Lenina o związkach zawodowych dopomoże uczestnikom ruchu robotniczego właściwie ująć zadania i metody pracy związkowej) w obecnym okresie historycznym. (Z przedmowy).

* * *

STALIN J.
Marksizm a kwestia narodowo-kolonialna, „Książka", str. 396 — cena 300 zł.

Zbiór prac Stalina o zagadnieniu narodowo-kolonialnym.

Na wstępie umieszczony jest głośny artykuł Stalina „Marksizm a kwestia narodowa", odzwierciedlający „okres dyskusji zasadniczych w kwestii narodowej w szeregach rosyjskiej socjaldemokracji w czasie reakcji obszarniczo-carskiej, półtora roku przed początkiem wojny imperialistycznej..." Do tomu weszły ponadto wszystkie referaty, przemówienia i artykuły Stalina związane z zagadnieniem narodowościowym, a także fragmenty innych wystąpień Stalina, o ile dotyczą tego zagadnienia — łącznie 25 pozycji.

Tom zamyka fragment referatu o projekcie Konstytucji ZSRR na nadzwyczajnym VIII Wszechzwiązkowym Zjeździe Rad 25 listopada 1936 r.

W załącznikach dane są teksty ważniejszych uchwał partii w kwestii narodowej i wreszcie obszerne przypisy.

Opera Śląska

na gościnnych występach

w Łodzi

Z dniem 1 bm. „Kram z piosenkami" L. Schillera ustąpił miejsca — na okres miesięczny .... „Kramowi z ariami" Opery Śląskiej z Bytomia. Nim w poszczególnych recenzjach zdamy sprawę z wieczorów operowych które się już wczoraj rozpoczęły w Teatrze WP — parę słów o samej Operze Śląskiej.

W Polsce istnieją obecnie cztery sceny operowe: W Warszawie, w Poznaniu, we Wrocławiu i w Bytomiu. Z tych czterech oper Opera Śląska nie od dziś cieszy się opinią najlepszej opery w naszym kraju.

Inicjatorem i założycielem Opery Śląskiej (oraz jej pierwszym dyrektorem) był nieodżałowanej pamięci wielki polski artysta operowy — **Adam Didur.** Stworzenie sceny operowej było marzeniem Didura jeszcze przed wojną, ale — jak wiadomo — w Polsce sanacyjnej hasło upowszechniania kultury nie istniało, opery wprawdzie istniały w Warszawie i Poznaniu ale były interesem deficytowym, tak że nikt wówczas nie kwapił się w przyjściu artyście z pomocą w realizacji jego ambitnych planów

Inaczej wygląda sprawa po wyzwoleniu. W roku 1945 ówczesny wojewoda śląski, gen Aleksander Zawadzki (obecnie przewodniczący CR ZZ) zapewnił odrazu znakomitemu artyście życzliwe poparcie. Wojewódzki Komitet PPR postarał się z wielkim nakładem wysiłków o fundusze, które Didurowi pozwoliły zorganizować placówkę operową na Śląsku. Marzenie Didura „stało się ciałem": powstała opera w Bytomiu i zaczęła odrazu „prosperować", szerząc kulturę muzyczną na obszarze całego województwa śląsko-dąbrowskiego, wśród robotników i pracowników hut i kopalń dolnośląskich.

Gdy w pierwszych dniach 1946 r. śmierć kładzie kres pionierskiej działalności pierwszego dyrektora Opery Śląskiej— dzieło jego kontynuuje słynny swego czasu tenor oper zagranicznych („w tym" — mediolańskiej „La Scali"), **Stefan Belina-Skupiewski.** Stoi on do dnia dzisiejszego na czele Śląskiej Opery rozwijając prace zaczęte przez Didura i podnosząc coraz wyżej artystyczny poziom powierzonej sobie placówki.

Zespół Opery Śląskiej liczy obecnie nie małą ilość 400 członków. Ubyły dziś z tego zespołu takie „pozycje wokalne" jak Arno i Calma, ale i bez nich Opera Śląska „błyszczy" takimi nazwiskami śpiewaków solistów jak Lachetówna, Fiutze, Hiolski, Paciejewski, Majak, Paprocki i Kostrzewska. Chlubą Opery jest Wacław Domieniecki, nasz łódzki rodak, były ślusarz, artysta dużej miary, który wyszedł z klasy robotniczej.

Nad oprawą scenograficzną śląskiej placówki operowej czuwa artysta-dekorator Stanisław Jarocki, a nad baletem sprawuje pieczę Olga Glinkówna.

Gościnne występy Śląskiej Opery będą też niewątpliwie wielkim wydarzeniem artystycznym w „dziejach" tegorocznego „sezonu ogórkowego" Łodzi. Cóż bowiem zobaczymy i usłyszymy w ciągu 31 sierpniowych wieczorów operowych wyreżyserowanych przez Adolfa Popławskiego i Romualda Cyganika, a prowadzonych pod batutą mistrza Sillicha? Ano, przede wszystkim arcydzieło polskiej muzyki operowej — „Halkę" Stanisława Moniuszki, która będzie grana w ciągu sierpnia co najmniej 8 razy, następnie słynne opery włoskie — „Cyrulik Sewilski" Rossiniego i „Don Pasquale" Donizett'ego oraz Verdiego „Traviatę" i „Rigoletto". Francuską twórczość operową będzie reprezentował „Carmen" Bizeta.

Pragnąc uprzystępnić i dać możność wzięcia udziału w w-w wieczorach operowych najszerszym rzeszom pracującym naszego miasta, dyrekcja Opery Śląskiej w porozumieniu z ORZZ przeznaczyła dużą ilość biletów dla łódzkiego świata pracy przy równoczesnym organizowaniu specjalnych przedstawień dla poszczególnych Związków Zaw. i Zakładów pracy.

W tych warunkach sierpień br. rokuje łódzkim miłośnikom muzyki operowej nielada przeżycia artystyczne.

B.B.-Stef.

Malarstwo czechosłowackie

na wystawie w Sopotach

W ramach Drugiego Festiwalu Plastyki w Sopocie otwarta została w dniu 30 bm. wystawa współczesnego malarstwa czechosłowackiego oraz fotografii czechosłowackiej.

Przewodniczący Wojewódzkiego Zarządu Tow. Przyjaźni Polsko - Czechosłowackiej, adw. Wioncek, powitał przybyłego na otwarcie wystawy czechosłowackiego wiceministra Informacji, P. Civernyego oraz konsula gen. w Gdańsku p. Chorobrycha.

Radca ambasady czechosłowackiej w Warszawie, p. Nechwatel w dłuższym przemówieniu przedstawił rozwój malarstwa czechosłowackiego oraz podkreślił pomyślne wyniki współpracy polsko-czechosłowackiej w dziedzinie kulturalnej.

Równocześnie otwarta została ogólnopolska wystawa o tematyce morskiej.

Rozkwit kultury i nauki w ZSRR

Państwowe Wydawnictwo Literatury planuje wydanie w r. 1950 381 dzieł beletrystycznych, o ogólnym nakładzie ponad 37 milionów egzemplarzy.

W zakresie rosyjskiej literatury klasycznej ukażą się zbiory dzieł Puszkina, Niekrasowa, Czernyszewskiego, Czechowa, Lwa Tołstoja, Gorkiego, Turgieniewa i innych pisarzy o nakładzie po 20 tysięcy egzemplarzy. Poza tym wydane zostaną utwory współczesnych pisarzy rosyjskich: Serafimowicza, Aleksego Tołstoja, Krymowa, Szołochowa, Fiedina, Pawlenki, Katajewa, Leonowa i innych. Plan „Goslitizdatu" przewiduje również wydanie w 1950 roku 45 utworów klasyków i współczesnych pisarzy USRR, BSRR, republik Ormińskiej, Grzińskiej i innych republik radzieckich.

Nakład dzieł pisarzy krajów demokracji ludowej wzrośnie trzykrotnie w porównaniu z rokiem ubiegłym. **Czytelnik radziecki zapozna się z nowymi wydaniami utworów Żeromskiego, Konopnickiej i współczesnych wybitnych pisarzy i poetów polskich.**

* * *

Na zaproszenie Ministerstwa Kinematografii ZSRR przybyła do Moskwy czechosłowacka delegacja filmowców z przewodniczącym Państwowej Rady Filmowej — Bogdanem Rosa na czele. Goście czechosłowaccy zwiedzili studio „Mosfilmu" oraz obejrzeli szereg radzieckich filmów popularno-naukowych i dokumentarnych.

* * *

Muzeum politechniczne w Moskwie urządziło **kilka wystaw naukowo-technicznych w parkach stolicy radzieckiej.** W Izmaiłowskim parku kultury i odpoczynku im. Stalina czynna jest wystawa, ilustrująca przyspieszone metody obróbki metali. W 8 parkach stolicy demonstrowane są w specjalnych pawilonach najnowsze zdobycze techniki radzieckiej. Pawilony te zwiedziło już ponad 100 tys osób.

* * *

Pracownik naukowy Instytutu Literatury Rosyjskiej Akademii Nauk ZSRR, N. Małyszew, odkrył we wsi Ust-Cylme w republice autonomicznej Komi **150 cennych rękopisów książek,** pochodzących z okresu XV — XIX wieku.

* * *

O ogromnym rozwoju sieci kinoteatrów na terenie Federacji Rosyjskiej świadczą następujące cyfry. Mimo, że w czasie ostatniej wojny hitlerowcy zniszczyli połowę instalacji kinowych — liczba ich przekroczyła obecnie już o przeszło 50 proc. stan przedwojenny, osiągając cyfrę 16.500. Pod koniec br. na terenie RSFRR działać już będzie **20 tys. dźwiękowych instalacji kinowych. Liczba kin objazdowych zwiększona została w br. o 3.575.** Pod koniec roku czynnych będzie 9.500 kin objazdowych. **Ilość kin kołchozowych wynosić będzie pod** koniec br. 6.300.

[illegible]

w Nowym Jorku

NOWY JORK (TELEPRESS). — Klasyczny utwór Marka Twain'a **„Yankes na Dworze Króla Arhusa"** ma być na skutek zarządzenia miejskich władz oświatowych w Nowym Jorku, usunięty z nowojorskich bibliotek szkolnych, pod zarzutem, że książka ta jest „antyamerykańska" i ośmiesza demokrację".

W związku z tym członek amerykańskiej Krajowej Rady Naukowej, Forman, oświadczył, że miejskie władze oświatowe w Nowym Jorku składają się z „takich samych analfabetów, jakimi byli nazistowcy".

Ludwik Głowacz już dał odpowiedź

Gwarzyliśmy o sprawach organizacji i fabryki z tow. Stefanem Czarneckim, II sekretarzem koła w zakładach im. Strzelczyka. Zbierałem właśnie materiał do artykułu o osiągnięciach robotników „Strzelczyka", gdy wejście dwóch robotników do pokoju przerwało nam rozmowę i w rezultacie skłoniło mnie do napisania zupełnie innego artykułu, niż zamierzałem.

— Towarzyszu, jakiemu sekretarzowi oddziałowemu podlega montaż? — zapytał starszy z przybyłych.

— Tow. Jokielowi z odlewni — odpowiedział Czarnecki, — a czego chcecie od niego?

— Gdyż ten pragnie się zapisać do Partii — tu wskazał na drugiego z przybyłych.

Sprawa prosta i tak często spotykana w fabrykach, że nie powinna zwrócić specjalnej uwagi. Dziesiątki ludzi przychodzi z tym co dzień do lokali partyjnych. Ale nowy kandydat swym zachowaniem zwraca naszą uwagę. Spytałem więc go w chwili, gdy już zbierał się do odejścia.

— A dlaczego właśnie **TERAZ** chcecie wstąpić do Partii?

I tu rozpoczęła się nasza rozmowa. Powoli, z rozwagą zaczął opowiadać swe dzieje Ludwik Głowacz — pomoc fachowa w montowni „Strzelczyka". Urodził się w 1919 r. w Niemczech, dokąd „na saksy" pojechali jego rodzice. Dzieciństwo spędził u dziadka, małorolnego chłopa, w wieluńskim. Odkąd pamięta, zawsze pracował. Chciał się uczyć, ale dziadek zmuszał go do roboty. Potem był w terminie u piekarza w Warszawie, gdzie miał biedę „jak sto dwa". Majster — jak każdy majster — wyzyskiwał uczniów. Następnie znalazł się w hufcach pracy, gdzie gromadziła się bezrobotna młodzież, której sanacja nie mogła dać zajęcia, ani możliwości nauki. Gdy wybuchła wojna, zgłosił się do Ochotniczych Batalionów Obrony Warszawy, aby bronić Stolicy. W 1940 roku Niemcy wywieźli go do Prus Wschodnich, skąd po roku próbował uciec i przejść przez front. Ucieczka się nie udała i do chwili wyzwolenia Głowacz siedział w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. W 1945 r. przyjechał do Łodzi i zaczął pracować jako metalowiec. Niedawno się ożenił. Ot — i jego życiorys.

— A do Partii chcę się zapisać, bo wiem i widzę przecież, co ona robi i o co walczy. Nie wstąpiłem wcześniej, gdyż tak się jakoś składało. **Ale teraz, widząc te ataki reakcji, która już wszystkich sposobów używa, aby nam szkody narobić, chcę właśnie zostać członkiem Partii.** Bo to, wiecie, jest tak: podobnie, jak w r. 1939 — choć nie podlegałem wojsku poszedłem na ochotnika, tak teraz w r. 1949 — gdy widzę nowe ataki na nas, to **chcę wstąpić do Partii — tego wojska, co walczy o dobro wszystkich pracujących.**

Gdy siedziałem w obozie, gdy nas bili i głodzili hitlerowcy, mordowali i pastwili się nad tysiącami — to cudów nie było i papież nie rzucał wówczas na nich klątwy. Jestem wierzący — w każdą niedzielę chodzę do kościoła, ale dobrze wiem, że polityka i wiara — to dwie różne sprawy. Jeżeli nam tak zaciekle utrudniają pracę dla polepszenia sobie życia, to niezawodnie mają w tym interes. A jaki? wiadomo: fabrykancki i obszarniczy. Już tam i Amerykanie sypią dolary, gdzie i komu się da, żeby nam przeszkadzać na naszym dorobku.

Mnie się zdaje, że prawie wszyscy bezpartyjni robotnicy myślą tak, jak ja. Jest dużo takich, którzy powinni przyjść do Partii, którzy myślą, jak partyjniacy, tylko nie mają legitymacji. Powinniśmy w odpowiedzi na te ataki na Partię i na klasę robotniczą masowo wstępować do Partii. Proszę Was, Redaktorze, napiszcie, **że właśnie teraz, kiedy chcą nas nastraszyć, należy im pokazać, że Partia, to nie tylko partyjniacy. To nie tylko owe półtora miliona członków, ale liczne miliony bezpartyjnych, stojących przy Partii, którzy żadnych gróźb się nie ulękną, a właśnie w odpowiedzi na groźby będą wstępować do Partii.**

* * *

Spełniłem więc życzenie tow. Głowacza. Sądzę, że wolno mi nazwać obywatela Głowacza towarzyszem, choć nie otrzymał on jeszcze partyjnej legitymacji. Podaję tę szczerą, przekonywującą wypowiedź tow. Głowacza z głęboką wiarą, że nie jest ona odosobniona, że podobnie, jak on, myślą szerokie rzesze robotników, chłopów i pracujących inteligentów, w tej liczbie rzesze wierzących katolików — ludzi pracy, budujących naszą ludową, sprawiedliwą Polskę.

Kazimierz Jerzy Zaleyski

To i owo

„Dziękuje ci, Duce"

Czytelnicy obdarzeni t.zw. dobrą pamięcią zaraz sobie z pewnością przypomną: „dziękuję ci, Duce..."? Aha, to pamiętne słowa Hitlera z depeszy wysłanej do Mussoliniego po zajęciu Austrii....".

Nie, szanowni czytelnicy: to nie słowa z telegramu sławetnego Adolfa. Innych frazesów „dziękczynnych" on wówczas użył: „Mussolini, nigdy Ci tego nie zapomnę...".

Skąd więc pochodzą słowa: „dziękuję Ci, Duce..."? Wstyd powiedzieć: — z tekstu... modlitwy, ułożonej i zaaprobowanej przez włoskie władze duchowe. Modlitwa ta — jako obowiązkowa — była odmawiana we wszystkich szkołach i obozach młodzieżowych faszystowskich:

— „Duce, dziękuję ci za to — modlili się w myśl zaleceń Watykanu młodzi włoscy faszyści — że pozwalasz mi rość zdrowym i silnym. O, Panie Boże, ochraniaj Duce, aby mógł on długo żyć dla faszystowskiej Italii...".

Bardzo znamienna modlitwa! Wyciągnijcie sobie sami, drodzy czytelnicy, wnioski, ile w niej jest akcentów czystej wiary, a ile nieczystej polityki! Zważcie, że to nie modlitwa za duszę grzesznika, ale modlitwa za powodzenie czynów grzesznika.

Modlitwa ta nie jest zresztą bynajmniej unikatem w działalności Watykanu. Oto w sierpniu 1940 r. konferencja biskupów niemieckich w Fuldzie zwróciła się z pismem hołdowniczym do Hitlera. Oczywiście, nie działo się to bez wyraźnych wskazówek i rozkazów Watykanu. Również nie bez wiedzy i aprobaty Stolicy Apostolskiej biskupi niemieccy zarządzili po konferencji odprawienie modłów we wszystkich kościołach niemieckich — za führera.

Ponieważ akt ten o wyraźnej wymowie politycznej wywołał dość silne oburzenie w całym świecie, Pius XII raczył miłościwie pośpieszyć z autorytatywnym „uspakajającym" wyjaśnieniem:

„Było zawsze zwyczajem Kościoła modlić się za świeckich kierowników państw, przy czym tego rodzaju modlitwę odmawia się po nabożeństwie".

Nie naszą jest rzeczą wtrącać się do zwyczajów Kościoła. Nie mamy nic przeciw temu, aby Kościół wznosił modły za świeckich kierowników państw. Tylko chcielibyśmy się dowiedzieć, czemu akurat te modły kazał i każe wznosić Watykan wyłącznie za kierowników państw faszystowskich, hitlerowskich, kapitalistycznych i imperialistycznych?

Zasłużona nagroda

Tow. Helena Płachta

najlepsza tkaczka PZPB Nr 2

odznaczona „Sztandarem Pracy"

Przechodząc obok, przy sposobności wstąpiła do naszej redakcji. Przecież to nasza stara znajoma, **tow. Helena Płachta.** Wiele już razy widniała na szpaltach naszej gazety jej fotografia, często pisaliśmy o życiu i pracy tej **najlepszej tkaczki PZPB Nr 2.**

Od czasu, gdy zaczął się rozwój współzawodnictwa pracy, akcja ta splotła się nierozerwalnie z nazwiskiem tow. Płachty. Tkając na swych 4 krosnach trudny artykuł: satynę i drelich, zdobywała siedmiokrotnie pierwsze miejsce, przekraczając o kilkadziesiąt procent swe normy produkcyjne. Sama już nie pamięta dziś, ile razy uzyskiwała drugie i trzecie miejsca. Każdy etap przynosił jej zwycięstwo.

Już przeszło 20 lat spędziła tow. Płachta przy krośnie tkackim. Oczywiście, uzyskała duże doświadczenie, ale to jeszcze nie przesądzało wyników jej pracy. Tu trzeba było zapału i świadomości klasowej, zrozumienia potrzeby, jaką narzuca chwila dziejowa. Tow. Płachta zrozumiała, że od takiej właśnie ogólnej twórczej pracy „ponad normę" zależy rychła odbudowa kraju, szybki wzrost dobrobytu mas pracujących.

Pierwsza przystąpiła w tkalni PZPB Nr 2 do organizowania **współzawodnictwa zespołowego.** Jej zabiegi i starania jeszcze bardziej wzrosły teraz, gdy musi uważać nie tylko na swe krosna, ale także czuwać nad pracą 6-ciu towarzyszek, wchodzących w skład zespołu.

Opowiada o tym podobnie, jak gospodyni mówiąca o swym gospodarstwie, o sprawach domowych, najbardziej żywo ją interesujących. Wstąpiła do redakcji, aby podzielić się z nami wielką radością, która ją spotkała.

— Czy wiemy o tym, że zostałam odznaczona **orderem „Sztandaru Pracy"?** Po prostu brak słów na wyrażenie tego, co czuje serce tkaczki, przodownicy pracy.

Owszem, wiemy o tym, że otrzymała wysokie odznaczenie. Spodziewaliśmy się tego. Życzymy tow. Płachcie dalszych sukcesów w jej pracy zawodowej.

H. Sam.

Na froncie współzawodnictwa

Zespół tkacki tow. Wojtaszkowej z PZPB Nr 4

Znamy już dobrze zespół tkacki tow. Wojtaszkowej z „bawełnianej czwórki". Na dzień Kongresu Związków Zawodowych uzyskał on najlepsze wyniki pod względem ilości i jakości produkcji.

Okazuje się, że nie spoczął na „laurach", ale nadal pracuje bardzo wydajnie. Wynikiem tego — zdobycie I-szej nagrody w II etapie współzawodnictwa pracy. Przodownica Wojtaszkowa oraz członkowie zespołu: tow. tow. Filichowa, Kocikowa, Trzuskowski i Pawlak otrzymali po każdą premię 25 zł.

„Receptą" na zdobycie tej wspaniałej nagrody są dwie cyfry: 111,8 procent wykonania planu ilościowego, 91, 5 procent primy. Na zdjęciu widzimy dzielną piątkę tkaczy. Szósty, z tak skromnie opuszczoną głową — to majster tow. Marciniak, który także poważnie przyczynił się do zwycięstwa zespołu Wojtaszkowej, a sam jest zdobywcą pierwszej nagrody we współzawodnictwie majstrów.

Życzymy zespołowi dalszych sukcesów w III etapie współzawodnictwa.

Wypożyczalnia książek dla włókniarzy

nie cieszy się jeszcze zbyt dużą frekwencją

Tak się jakoś dziwnie dzieje, że przechodzimy czasami obok rzeczy ważnych, a wcale ich nie dostrzegamy. Uwaga taka nasuwa się, kiedy siedząc w wygodnych fotelach pięknie umeblowanego wnętrza lokalu przy ul. Piotrkowskiej 272 a, przerzucamy kartki katalogów mieszczącej się tu biblioteki i wypożyczalni.

Katalogi są obszerne i przejrzyste. Osobne dla książek beletrystycznych, osobne dla naukowych. Wszystkie wskazują jasno, że dba się tu o dobór lektury, o jej poziom i rozmaitość. Obok dzieł klasyków marksizmu znajdujemy dobrą beletrystykę polską i radziecką, książki postępowych pisarzy amerykańskich, najlepsze powieści francuskie i skandynawskie.

Ponad 3.500 tomów już istniejących, a ponad półtora tysiąca w przygotowaniu, wysuwają tę wypożyczalnię na jedno z pierwszych miejsc w naszym mieście. Przeznaczeniem jej jest dostarczenie dobrej, wartościowej lektury czytelnikowi. Warunkiem korzystania z wypożyczalni jest przynależność do Związku Zawodowego Włókniarzy oraz opłata... 20 zł miesięcznie.

Czy stosownie do skromnej opłaty i obfitego wyboru książek liczba czytelników jest odpowiednio duża? Niestety.

Z bogatej, pięknie urządzonej i dobrze prowadzonej wypożyczalni korzysta dotychczas 750 osób, w czym znaczna ilość pracowników. Nie jest to, oczywiście żadna proporcja do 120-tysięcznej rzeszy łódzkich włókniarzy.

Jedni o istnieniu biblioteki nie wiedzą, innych nie zdołano dotychczas dostatecznie zainteresować sprawą czytelnictwa.

Wydaje się rzeczą niewątpliwą, że spopularyzowanie czytelnictwa w ogóle, a spopularyzowanie biblioteki, o której piszemy w szczególności, jest powinnością kierowników świetlic, jak również redaktorów gazetek ściennych. Praca w tym kierunku tym bardziej może być wdzięczna, że poprowadzić ją można przez urządzanie wieczorów dyskusyjnych na temat przeczytanych książek i nowości, pojawiających się na rynku księgarskim. Dyskusje te wciągną z pewnością większą ilość włókniarzy w sprawy czytelnictwa i w ten sposób naturalną drogą zwielokrotnią niedostateczną liczbę prenumeratorów.

Krok w tym kierunku poczyniła już zresztą sama biblioteka, rozpisując ankietę na temat książek przeczytanych i tych, które cytelnicy chcieliby widzieć w bibliotece. W ankiecie jednak wezmą udział wyłącznie ci, którzy czytają. Pożądane więc było by, aby kierownicy świetlic, redaktorzy gazetek ściennych, a także Rady Zakładowe, oraz podstawowe organizacje partyjne zainteresowały się Biblioteką Włókniarzy i znalazły właściwą drogę do zyskania dla niej jak największej ilości czytelników.

J. Szczepańska

Dom który grozi zawaleniem

Jeden z robotników naszych zakładów — Łódzkiej Fabryki Maszyn Jedwabniczych — mieszka w domu przy ul. Gen. Świerczewskiego 28, który już od 2-ch lat grozi zawaleniem.

W 1947 roku zauważono pierwsze pęknięcia ścian budynku. Trzeba przyznać, że Komitet Domowy nie zawiódł w tej poważnej sytuacji i natychmiast zawezwał Pogotowie Budowlane, które stwierdziło, że po przeprowadzeniu odpowiedniego remontu można będzie dom ten uratować przed zawaleniem.

Zarząd Nieruchomości — zaalarmowany przez Komitet Domowy — opracował kosztorys naprawy i przyznał na ten cel fundusze w wysokości 170 tys. złotych. Zwieziono cement i piasek, i przystąpiono do robót.

Po dwóch jednak tygodniach prace remontowe z niewiadomych przyczyn zostały przerwane. Nie uprzedzono o tym Komitetu Domowego. Niszczące warunki atmosferyczne tymczasem zwolna robiły swoje. Po kilku miesiącach Komisja Rzeczoznawców z Zarządu Nieruchomości stwierdziła, że koszty remontów ze względu na dalsze dewastacje są już o wiele wyższe.

I tym razem nie przeprowadzono koniecznego i pilnego remontu.

Od chwili pierwszych pęknięć murów domu minęło już dwa lata. Dom nadal niszczeje i wzrastają z dnia na dzień koszty jego remontu, a mieszkańcy domu przy ul. Gen. Świerczewskiego 28 żyją pod stałą groźbą runięcia stropów.

Wobec powyższego zapytujemy, czy właściwe jest dalsze odwlekanie remontów, grożące zawaleniem się domu, a nawet i wypadkami w ludziach?

Mieszkańcy domu przy ul. Gen. Świerczewskiego 28 — w przeważającej większości robotnicy fabryk łódzkich — sądzą, że obowiązek stosowania systemu „O" w naszej gospodarce dotyczy również i Zarządu Nieruchomości, który przewlekając remonty domu, powoduje stały wzrost nieodzownych kosztów reperacyjnych.

Korespondent fabryczny „Głosu"
H. Bogusławski

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Zjednoczenie Budowy Maszyn Włókienniczych

powinno nam pomóc

W ubiegłym roku w naszej fabryce, PZPB Nr 4 zaczęto wprowadzać nowe krosna automatyczne konstrukcji polskiej. Wiemy, że każde nowe urządzenie po zastosowaniu wymaga pewnych poprawek. Po zainstalowaniu i uruchomieniu tych krosien w naszej tkalni ujawniły się drobne braki, o których tkacze i majstrowie mówili na naradach technicznych i wytwórczych. Kierownictwo techniczne zebrało odpowiedni materiał i przesłało go do Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Włókienniczych, prosząc o dokonanie poprawek, które zwiększą jakość i ilość towaru.

Zjednoczenie zapowiedziało nam pismem z dnia 2. 3. 49 r., że wszystkie błędy w najkrótszym czasie zostaną usunięte. Do dzisiejszego dnia jednak w kierunku tym niczego nie zrobiono.

Tkacze i majstrowie domagają się, by w jak najszybszym czasie wszystkie braki krosien usunięto. Chcemy produkować dobry towar, chcemy wykonać zobowiązania i plan produkcyjny!

Obecnie otrzymujemy nowe transporty krosien. Przy krosnach tych brak jest wyłączników i pasków klinowych. Bez tych części krosna nie można uruchomić.

Nadsyłane krosna winny być gotowe do natychmiastowego produkowania.

Chcemy się dowiedzieć, dlaczego wspomniane braki nie są usuwane i kto winien za to ponieść odpowiedzialność?

Zakłady nasze zawsze wywiązywały się z przyjętych zobowiązań, lecz obecnie z powodu braku wyłączników i innych części zamiennych przy krosnach plan nasz został bardzo zagrożony, a zahamowanie dostawy krosien zagraża planowi na rok 1950.

Korespondent fabryczny „Głosu"
z PZPB Nr 4 w Łodzi
Z. Kłodawski

Ekipy łączności

zbliżają robotników i chłopów

Załoga Łódzkich Zakładów Wytwórczych Aparatów Niskiego Napięcia od połowy czerwca br. — nawiązała łączność ze wsią Julianów, w powiecie Rawa Mazowiecka.

Najpilniejszym zadaniem, jakie stanęło przed ekipą łącznościową naszych Zakładów, było zorganizowanie świetlicy i życia świetlicowego wespół z aktywistami chłopskimi.

Na dom pod przyszłą świetlicę wybrano zaniedbany i niezamieszkany budynek przy tartaku. Budynek ten w rekordowym tempie wyremontowano przy wydatnej pomocy robotników ŁZWANN.

Ostatniej niedzieli nastąpiło otwarcie świetlicy. Obecnie nasi aktywiści w dziedzinie prac świetlicowych pomagają wiejskim świetliczanom przy opracowaniu bogatego programu życia świetlicy.

Załoga naszych Zakładów pomaga również mało i średniorolnym chłopom z Julianowa podczas robót żniwnych.

Ta współpraca naszych robotników i chłopów ze wsi Julianów na odcinku gospodarczym i kulturalnym zacieśnia coraz więcej zadzierzgnięte węzy przyjaźni. Niedawno temu w naszych Zakładach bawiła wycieczka chłopów średnio- i małorolnych ze wsi Julianów, a ostatnio robotnicy ŁZWANN rewizytowali chłopów.

Wierzymy, że w atmosferze wzajemnego zrozumienia wspólnoty interesów chłopa średnio- i małorolnego oraz klasy robotniczej, potrafimy stworzyć nowe formy sojuszu robotniczo-chłopskiego i rozwijać je ku wspólnej korzyści.

Korespondent fabryczny „Głosu"
z ŁZWANN — Zakład A-22
Urbański Józef

Wielkie marnotrawstwo

Będąc na wczasach w Michałowicach, powiat Jelenia Góra, stwierdziłem wielkie marnotrawstwo w schronisku na Wzgórzu Drzymały.

Piękna willa, do niedawna była luksusowo urządzona, zaopatrzona w światło, kanalizację, wodociągi i pokoje częściowo umeblowane. Jeszcze rok temu wszystko było w zupełnym porządku — zamieszkałe. Obecnie gmach jest opuszczony — bezpański. Żarówki wykręcono, szyby z okien wyjęto, otomany rozpruto — pierze z poduszek frunie po pokojach.

Budynek ten mieści się na terenie leśnictwa Michałowice. Leśnictwo oddało willę — jak mnie informowano — Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu — za jedną, symboliczną złotówkę. Jedna z kopalń wałbrzyskich chciała przejąć tę willę od Polsk. Tow. Tatrz. dla swych dzieci, lecz Polsk. Tow. Tatrzańskie chciało zarobić na tym — zażądało 70.000 zł odstępnego i dzierżawę roczną, na co zarząd kopalni nie mógł się zgodzić.

Korespondencję tę przesyłam za pośrednictwem Redakcji, by wpłynąć na właściwe czynniki, które powinny niezwłocznie zająć się tą sprawą i uratować willę od zupełnego zniszczenia.

Teofil Dobras
Korespondent „Głosu"

Nowy ogródek jordanowski

dla dzieci robotników

Ubiegłego tygodnia w naszych zakładach odbyło się uroczyste otwarcie nowego ogródka jordanowskiego dla dzieci naszych pracowników.

Przed wstęgą, zagradzającą wejście do ogrodu, zgromadzili się pracownicy naszych zakładów, przedstawiciele kierownictwa, delegaci Zw. Zaw., podstawowej organizacji partyjnej oraz licznie przybyłe najmłodsze pociechy naszych pracowników. Oczy dzieciarni błyszczały z radości, pochłaniając widoczne z daleka huśtawki, przeplotnie, skrzynie z piaskiem i zjeżdżalnie. Starsi patrzyli ze wzruszeniem na dzieci, ciesząc się ich radością.

Otwarcia dokonała kierowniczka socjalna naszych zakładów, tow. Makowska, po czym głos zabierali dyrektor naczelny PZZPP Nr 2 ob. Szulc i przedstawiciel Związków Zawodowych — ob. Gierczykowa, obrazując warunki życia i wychowania dzieci robotników w ustroju socjalistycznym i ustroju kapitalistycznym.

W części artystycznej odbyły się popisy śpiewacze i taneczne dziatwy.

Uroczystość zakończono smacznym i obfitym podwieczorkiem dla dzieci.

Teofil Zimnicki
korespondent fabryczny „Głosu"
z PZZPP Nr 2

Robotnicy awansują

ślusarz, tokarz, spawacz na kierowniczych stanowiskach

OLSZTYN (PAP) — Dyrektorem technicznym fabryki maszyn rolniczych w **Dobrym Mieście** został mianowany **ślusarz Konrad Chojnowski,** który położył duże zasługi przy odbudowie i uruchomieniu tej fabryki.

POZNAŃ (PAP) — Dyrektorem Państw. Fabryki Torebek Papierowych w Gorzowie mianowany został **Marceli Caban,** były tokarz zakładów przemysłowych Cegielskiego w Poznaniu.

Pracownik zakładów H. Cegielskiego — Hieronim Michałek — awansował ze spawacza na stanowisko mistrza w oddziale fabryki budowy parowozów.

PROMYK

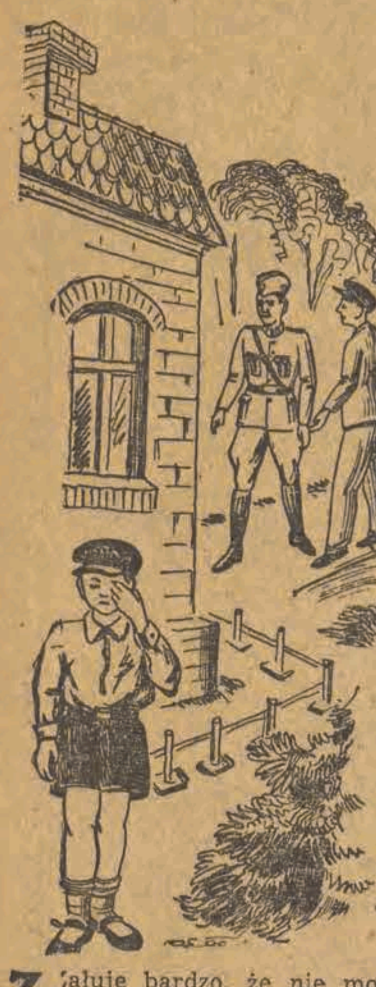

Żałuję bardzo, że nie mogę wam powiedzieć, jak się ten chłopiec nazywa, gdzie mieszka i kto są jego rodzice. W ciemności nie zdążyłem nawet dokładnie przyjrzeć się jego twarzy. Pamiętam tylko, że nosek miał piegowaty, a krótkie jego spodenki przytrzymywał nie rzemyk tylko szelki, takie co to przerzuca się przez ramię i zapina gdzieś na brzuchu.

Jednego razu, latem, zaszedłem do ogrodu; nie wiem, jak się ten ogród nazywa. Miałem wówczas ciekawą książkę — zasiedziałem się, zaczytałem, i anim się obejrzał, jak nadszedł wieczór. Dopiero, kiedy litery zaczęły mi się mącić w oczach i czytać już było nie sposób, zamknąłem książkę, wstałem i poszedłem w kierunku bramy. Ogród już opustoszał, na ulicy migotały światełka i gdzieś za drzewami dźwięczał dzwonek stróża. Zląkłem się, że ogród zamkną i przyspieszyłem kroku. Nagle stanąłem. Przywidziało mi się, że gdzieś z boku, za drzewami ktoś płacze. Skręciłem w boczną aleję — bielał tam w ciemności niewielki murowany budyneczek, jakie widuje się we wszystkich publicznych ogrodach — coś w rodzaju budki czy stróżówki. Obok tej budki przy ścianie stał mały chłopiec siedmio czy ośmioletni z opuszczoną głową i szlochał głośno. Zbliżyłem się i zagadnąłem:

— Co ci to, chłopcze?

Wtedy od razu jak na komendę przestał płakać, podniósł głowę, spojrzał na mnie i powiedział:

— Nic.

— Jak to nic? Skrzywdził cię kto?

— Nie.

— Więc czegoż płaczesz?

Trudno mu było jeszcze mówić, jeszcze wciąż łykał łzy, pochlipywał, zanosił się i pociągał nosem.

— Chodź, pójdziemy — powiedziałem. — Patrz, już późno, już zamykają ogród.

I chciałem go wziąć za rękę. Ale chłopiec pośpiesznie wyrwał rękę i powiedział:

— Nie mogę.

— Czemu nie możesz?

— Nie mogę iść.

— Jak to? dlaczego? co ci jest?

— Nic — odpowiedział.

— Coś ty, chory?

— Nie, zdrowy.

— Więc dlaczego nie możesz iść?

— Ja jestem wartownik — powiedział.

— Jak to wartownik? Jaki wartownik?

— Jakżeż, nie rozumie pan? My się bawimy.

— Ale z kimże ty się bawisz? Chłopiec zamilkł. Westchnął i powiedział:

— Nie wiem.

Wtedy pomyślałem sobie, że jednak chłopiec musi być chory i plecie od rzeczy.

— Słuchaj — odezwałem się doń. — Co ty mówisz? Jakże to? Bawisz się i nie wiesz z kim?

— Tak — powiedział chłopczyk. — Nie wiem. Siedziałem sobie na ławce, a tu podchodzą jakieś duże chłopaki i mówią: „Chcesz bawić się w wojnę?" — Ja mówię: — „Chcę". Zaczęliśmy się bawić. Oni mówią mi: — „Jesteś sierżantem". Jeden duży chłopiec, co był marszałkiem — przyprowadził mnie tu i mówi: „Tu jest nasz skład prochu, a ty będziesz wartownikiem. Stój tu, póki cię nie zluzuję". Ja mówię: „Dobrze". A on mówi: „Daj słowo honoru, że nie odejdziesz".

— No i co?

— No i ja powiedziałem: „Daję słowo honoru, że nie odejdę".

— No i co?

— No i stoję, stoję, a ich nie widać.

—Tak! — uśmiechnąłem się — a dawno cię tu postawili?

— Jeszcze było widno.

— Więc gdzież oni?

Chłopczyk znów westchnął i powiedział:

— Myślę, że sobie poszli.

— Jak to poszli?

— Zapomnieli.

— Więc po cóż ty tu stoisz?

— Dałem słowo honoru...

Już chciałem się roześmiać, ale połapałem się i pomyślałem, że nie ma w tym nic śmiesznego i że chłopiec ma zupełną rację. Skoro dał słowo honoru, to musi stać, żeby nie wiem co — choćbyś pękł, bracie. A czy to jest zabawa czy nie zabawa — wszystko jedno.

— A to historia dopiero — powiedziałem — i cóż ty teraz zrobisz?

— Nie wiem — odrzekł chłopiec i znów zaszlochał.

Bardzo mi się chciało jakoś mu pomóc. Ale co miałem robić? Iść szukać tych głupich chłopaków, co go postawili na warcie, wzięli od niego słowo honoru, a sami uciekli do domu? I gdzież teraz ich szukać? Na pewno już zdążyli kolację zjeść i spać się pokładli. A tu człowiek na warcie stoi w ciemności. I głodny na pewno.

— Pewno jeść ci się chce? — spytałem.

— Tak — odrzekł — chce mi się.

— Ot co — powiedziałem po namyśle — pędź, bracie, do domu, zjedz kolację, a ja tu za ciebie tymczasem postoję.

— Tak — wahał się chłopiec — a czy to tak można?

— Dlaczegożby nie?

— Pan przecież nie wojskowy. Zafrasowałem się.

— Słusznie — powiedziałem. — Nic z tego. Nie mam prawa nawet zdjąć ciebie z posterunku. To może uczynić tylko wojskowy, tylko dowódca...

I nagle błysnęła mi myśl. Skoro zwolnić chłopca ze słowa honoru i zdjąć go z posterunku może tylko wojskowy, to o cóż chodzi? Trzeba poszukać wojskowego. Nie powiedziałem tego chłopcu. Krzyknąłem tylko: „zaczekaj chwilę" — i nie tracąc czasu pobiegłem ku bramie.

Brama była jeszcze otwarta, jeszcze stróż chodził gdzieś w odległych zakątkach ogrodu i wydzwaniał swoim dzwoneczkiem. Stanąłem przy bramie wyczekując, a nuż będzie przechodził jakiś wojskowy — oficer albo choćby zwykły szeregowiec. Ale jak na złość żaden wojskowy nie zjawiał się na ulicy.

Po drugiej stronie ulicy mignęły mi jakieś czarne mundury, ucieszyłem się; myślałem, że to marynarze z wojennego okrętu. Przebiegłem przez ulicę i zobaczyłem, że to nie marynarze, tylko uczniowie ze szkoły rzemieślniczej. Przeszedł wysoki kolejarz w pięknym mundurze z mocno malinowymi naszywkami. Ale i kolejarz w swym wspaniałym mundurze na nic się nie zdał w tej chwili.

Już nic nie wskórawszy, chciałem wracać do ogrodu, gdy nagle za rogiem, na przystanku tramwajowym dojrzałem polową czapkę dowódcy z czerwonym, kawaleryjskim lampasem. Chyba jeszcze nigdy w życiu tak się nie ucieszyłem jak w tej chwili. Pędem puściłem się do przystanku. Jeszcze nie zdążyłem dobiec, naraz widzę, do przystanku podjeżdża tramwaj i dowódca, młody major - kawalerzysta wraz z pozostałą publiką ma zamiar wsiąść do wagonu. Zdyszany podbiegłem do niego, schwyciłem go za rękaw i zawołałem:

— Obywatelu majorze! Proszę zaczekać!

— Obejrzał się, spojrzał na mnie zdziwiony i spytał:

— O co chodzi?

— Widzi pan — zacząłem — tu w ogrodzie koło budki stoi mały chłopiec na warcie. Dał słowo honoru i nie może odejść. Zupełnie mały chłopiec. Płacze...

Major spojrzał na mnie z przestrachem. Pomyślał na pewno, że jestem chory i że mi brakuje jakiejś klepki w głowie.

— A mnie co do tego? — powiedział.

Tramwaj już odszedł i wojskowy spoglądał na mnie zły.

Ale kiedy objaśniłem mu szczegółowo, o co chodzi — nie namyślając się więcej, zawołał:

— Chodźmy! chodźmy! Rozumie się! Dlaczego mi pan od razu tego nie powiedział!

Podeszliśmy do bramy w chwili, kiedy stróż chciał ją już zamknąć. Poprosiłem, żeby chwilkę zaczekał — powiedziałem, że tam w ogrodzie został mój chłopiec. I obaj z majorem pobiegliśmy w głąb ogrodu. Z trudem znaleźliśmy w ciemnościach białą budkę. Chłopiec stał wciąż w tym samym miejscu, gdzie go zostawiłem i znowu, ale teraz już po cichu, płakał. Zawołałem na niego. Ucieszył się, nawet krzyknął z radości. A ja powiedziałem:

— Widzisz, przyprowadziłem dowódcę.

Ujrzawszy go, chłopiec, wyciągnął się cały, wyprostował się, jak gdyby urósł o kilka centymetrów.

— Obywatelu wartowniku — zwrócił się do niego major — jakiej rangi jesteście?

— Sierżant! — odrzekł chłopiec.

— Obywatelu sierżancie, rozkazuję zejść z powierzonego wam posterunku.

Wtedy chłopiec dotknął ręką szerokiego daszka swej czapki i odpowiedział:

— Rozkaz, obywatelu majorze: mam zejść z posterunku.

Powiedział to tak dobitnie i tak składnie, że obaj z majorem nie wytrzymaliśmy i zaśmieliśmy się. I chłopiec również zaśmiał się wesoło i z ulgą.

Ledwieśmy we trzech wyszli z ogrodu — brama z łoskotem zatrzasnęła się za nami i stróż kilka razy obrócił klucz w zamku. Major wyciągnął do chłopca rękę.

— Zuch jesteś obywatelu sierżancie, będzie z ciebie prawdziwy żołnierz. Do widzenia!

Chłopiec bąknął coś i odpowiedział:

— Do widzenia...

Major zasalutował nam obu i widząc, że znowu podjeżdża tramwaj — pobiegł w kierunku przystanku. Ja również pożegnałem się z chłopcem i uścisnąłem mu dłoń.

— Może odprowadzić cię? — spytałem.

— Nie, ja tu blisko mieszkam. Ja się nie boję — powiedział chłopiec.

Spojrzałem na jego mały piegowaty nosek i pomyślałem że w samej rzeczy nie ma się czego bać. Chłopiec, który ma taką siłę woli i taką wierność danemu słowu, nie ulęknie się ciemności, nie ulęknie się łobuzów, nie ulęknie się i straszniejszych rzeczy. A gdy dorośnie... Nie wiadomo jeszcze, kim on będzie, jak dorośnie. Ale kimkolwiek będzie, można zaręczyć, że będzie z niego prawdziwy człowiek.

Tak pomyślałem. I było mi bardzo przyjemnie, że zaznajomiłem się z tym chłopcem. I jeszcze raz mocno, z zadowoleniem uścisnąłem mu dłoń.

Ognisko

Jestem w tym roku pierwszy raz na obozie harcerskim i bardzo mi się tu podoba. Wczoraj w niedzielę było u nas ognisko. Ognisko odbyło się w lesie na dużej polanie przy obozie. Byli na nim wszyscy harcerze z naszego obozu i dużo ludzi z pobliskich wsi. Rozpoczęło się ognisko rozpalaniem ognia przez najmłodszego harcerza; wszyscy stali na baczność i śpiewali hymn harcerski.

Po tym paru harcerzy z pierwszego Podobozu deklamowało wiersz o pracy i wszyscy zaśpiewali piosenkę „Dymią kominy Śląska". Ognisko prowadził druh drużynowy. Mówił o odbudowie Polski, o trudzie robotników i górników, o harcerzach pracujących w Harcerskiej Służbie Polsce. Czasami druh drużynowy przerywał, a wtedy chłopcy śpiewali odpowiednie piosenki lub mówili wiersze. Najbardziej podobała mi się piosenka Żelazny Marsz i wiersz „Budujmy miłej Ojczyźnie dom".

Ognisko zakończyło się hymnem Młodzieży.

Żałuję bardzo Promyku, że nie mogłeś być na tym ognisku, bo było naprawdę ładnie i dużo się dzięki niemu dowiedziałem. Teraz z niecierpliwością czekam na nowe ognisko i pozdrawiam Cię po harcersku.

Staszek

HARCERKA-przodowniczka

Poranne słońce kładzie jeszcze długie cienie z drzew przydrożnych, kiedy wychodzimy w pole. Na długich, jakby wielkim grzebieniem przeczesanych łatach pól, wyrastają niezliczone rzędy buraków. Nierówną, łamiącą linią posuwa się wolno wzdłuż wielkiego zagonu szereg pochylonych postaci w szarych mundurkach. Jesteśmy na miejscu prac łódzkiego hufca harcerek Łódź-Chojny. Dziewczęta pracują na polu przy pieleniu buraków — jest to ich udział w ramach podjętych prac Harcerskiej Służby Polsce na obozie letnim. Zwinne i szybkie dziesiątki par rąk wychwytują spośród szerokich, nisko wyrastających liści buraczanych, wybujałe i wszędzie panoszące się, łodygi chwastów. Praca harcerek ma w sobie tyle wyrazistej siły ataku na zieloną ścianę chwastów, że trudno się oprzeć nasuwającym się porównaniom. Linia, pracujących dziewcząt wygina się w niektórych miejscach ostrym łukiem ku przodowi, jakby tutaj chwasty traciły swą siłę i kapitulowały. To zwycięstwo upartych i zwinnych rąk pracujących dziewcząt. Za nimi długie rzędy buraczanych listków błyszczą soczystą zielenią wśród czystej ziemi uwolnionej od szkodliwych chwastów.

Czerniejąca smużka oczyszczonej z chwastów ziemi z równymi grządkami buraków wystrzela daleko w przód, przed czołówki linii pracujących dziewcząt. Zdziwiony wzrok biegnie za smużką. Wśród bujnej zieleni widać pochylone cztery postacie. Tylko migają wyrywane łodygi chwastów. Zbliżamy się do tej wysuniętej grupki. To przodowniczki pracy. Prowadzą współzawodnictwo pracy w swej drużynie na zajęciach Harcerskiej Służby Polsce. Na czele grupy pochylona, szczupła dziewczynka, zadziwia nas szybkością swojej pracy. Zadajemy parę ciekawych pytań. Młoda przodowniczka chętnie odpowiada na pytania. Nazywa się Roszczyk Aurelia, ma 15 lat, jest już czterokrotną przodowniczką pracy na obozie, ostatnio wykonała 200 procent normy. Swoje wyniki tłumaczy umiejętnym sposobem wyrywania chwastów i właściwym pochyleniem korpusu przy pracy. Jest zadowolona ze swych wyników. 3 godziny pracy przy pieleniu buraków, lub zbieranie porzeczek, wcale jej nie męczą. Inne dziewczęta również nie są zmęczone. Może trochę zbyt mocno przygrzewa słońce, ale — „przynajmniej będziemy wszystkie opalone, bo jakże by do Łodzi wrócić z obozu na biało" — kończy druhna Aurelka...

Rzeczy ciekawe

Hulajnoga — motocykl

Czeski konstruktor — amator, Mały, zbudował elektryczny motocykl, przypominający swym zewnętrznym wyglądem hulajnogę. Oto kilka danych o tym motocyklu: długość 160 cm, wysokość (w miejscu kierownicy) 95 cm, siodło umieszczone jest na wysokości 65 cm, średnica kół 30 cm. Motocykl napędza motor elektryczny, czerpiący prąd z dwóch 12 voltowych akumulatorów. Posiada on czterobiegową skrzynkę biegów, a jego szybkość maksymalna wynosi 20 km na godzinę. Może przejechać 70 kilometrów bez potrzeby ładowania akumulatorów. Główną zaletą tego nieco dziwnego motocykla jest niski koszt jego produkcji i taniość „użycia".

Żurawie nie lubią bójek

Wybitny zoolog radziecki, prof. D. Kajgorodow, znany jest jako wybitny znawca zwyczajów i obyczajów żurawi. W licznych artykułach i pracach przedstawił on charakterystyczne sceny z życia tych ptaków, które w ciągu życia podpatrywał i analizował.

Uczony zoolog zalicza żurawie do typu ptaków „bardzo solidnych". W zetknięciu z innymi zwierzętami w stanie oswojonym przestrzegają one dyscypliny i porządku. Tym zwierzętom, które zakłócają spokój, wymierzają one sprawiedliwość. Żuraw nie znosi wszelkiej bijatyki i kłótni. Gdy dostrzega np. koguty bijące się, wpada w gniew. Rozpędza bijących się gniewnym krzykiem lub nawet uderzeniem dzioba.

Ptak ten jest wielkim przyjacielem ludzi. Podobnie jak pies, potrafi przywiązać się do człowieka, a nawet „usługiwać" mu. Profesor Kajgorodow opowiada, jak pewnego razu oswojony żuraw obudził swego pana — robotnika na sygnał fabryczny, wzywający do pracy.

Inną ciekawą cechą żurawi są nadzwyczajne zdolności rytmiczne. W stanie dzikim i oswojonym zbierają się one najczęściej w polu lub na łące w kółko i zaczynają żywo kręcić się, tańczyć, rozpuszczając przy tym skrzydła i śmiesznie przytupując swymi długimi nogami.

Ryby — ludożercy

Czy wierzycie w to, aby drobne rzeczne rybki zdolne były w ciągu kilku minut pożreć żywego człowieka? Zapewne nie wierzycie.

A jednak w rzekach Południowej Ameryki żyją takie drapieżne rybki: piranie. Są to ryby wielkości małego karpia, posiadające czerwone płetwy, potężne szczęki i niesłychaną żarłoczność, a śmiałe są nieprawdopodobnie. Płyną w dużej masie — atakują śmiało, nawet największe zwierzęta i ludzi. Każdą ofiarę, która nie zdoła błyskawicznie uskoczyć na brzeg, te małe ruchliwe rybki o buldogowatych pyszczkach ze zdumiewającą szybkością, potrafią ogryźć, pozostawiając czysty szkielet.

Czarodziejskie słowo

Wyniki konkursu „Promyka"

Przed miesiącem zamieściliśmy na łamach „Promyka" opowiastkę - konkurs pod tytułem „Czarodziejskie słowo" Jak sobie przypominacie, była tam mowa o pewnym niegrzecznym chłopczyku, któremu albo siostra odmówiła pożyczenia farb, albo znów babcia nie chciała dać pierożka. Brat nie chciał go wziąć na wycieczkę. Wszystko mu się nie udawało.

Sympatyczny staruszek nauczył chłopczyka jednego czarodziejskiego słowa, przy pomocy którego wszystko się zmienia na świecie. Po wymówieniu tego słowa i siostra pożyczyła mu farb, i babcia dała konfitur, i brat wziął go na wycieczkę.

Jakie to było słowo?

Jan Bernadzikiewicz z ul. 22 Lipca — pisze że słowo to brzmi „hokus - pokus". Aż śmiać się chce. Spróbujcie wymówić to słowo tatusiowi do ucha, żeby wam kupił książkę. Tatuś się uśmieje i nic więcej. Spróbujcie powiedzieć to słowo starszemu bratu — żeby wam pożyczył wędki na ryby.

Nie — to nie był żaden „hokus-pokus". To było całkiem inne słowo, wcale nie słowo z bajki, a słowo z życia. To słowo brzmi całkiem zwyczajnie, całkiem prosto — **proszę.**

Bo pomyślcie sami. Mówicie do tatusia — daj książkę. Czy do brzmi ładnie? Prawda, że nie? Ale jeżeli p o p r o s i c i e grzecznie, to wam tatuś na pewno nie odmówi.

Słowo „proszę" dla tego jest takie czarodziejskie, takie magiczne, że znaczy tyle, co grzeczność. Bądź uprzejmy — a wszyscy będą cię kochali, wszyscy będą twoimi przyjaciółmi. Bądź grzeczny w stosunku do starszych, do nauczycieli, do rodziców, a świat stanie się przystępniejszy i przychylniejszy dla ciebie.

Teraz rozumiecie, że to słowo „proszę" jest naprawdę bardzo piękne, posiada wielką władzę nad ludźmi i mówiąc stylem bajek — może być nazwane czarodziejskim słowem.

A więc pierwsza nagroda — książka — należy się Helence Nowak z Aleksandrowa koło Łodzi, Szkoła Nr. 1.. Helenka pisze, że słowo to na pewno brzmi — „prosiłbym". Helenka ma słuszność i dlatego otrzymuje nagrodę.

Nagrodę otrzymuje również Jaś Sokołowski z Sosnowca — który twierdzi, że Pawełek wyraził się w następujący sposób — **A gdy cię poproszę?**

Może być i tak — znaczy to przecież to samo. Jaś dostaje również nagrodę.

Wandzia Walczak z Łodzi (nie podała dokładnego adresu) również otrzymuje nagrodę, choć nie zupełnie trafiła. Wandzia napisała, że Pawełek powiedział — **Już będę grzeczny.** Dajemy jej nagrodę, ponieważ „będę grzeczny" to również czarodziejskie słowa. Za to samo otrzymuje nagrodę Włodek Szewczyk z Bełchatowa.

Dużo dzieci jednak nie może otrzymać nagród z różnych względów. Włodek Lipiński z Pabianic nie może otrzymać nagrody, gdyż napisał, że patrząc w oczy, Pawełek nie mógł mówić jednocześnie do ucha. Może ma nieco racji — ale przecież można spojrzeć w oczy i szepnąć następnie do ucha.

Orzechowski Andrzej z Konstantynowa podał słowo **„kochana".** Jerzyk Z. z Kutna napisał — **jak mi nie dasz farb, to ci je i tak zabiorę.** Oleś Kamiński ze Skierniewic pisze — „jak mi nie dasz farb, to powiem tatusiowi, że podarłaś mu gazetę". I tak dalej, i tak dalej — pisali różni czytelnicy. Kto się pomylił — niech nie rozpacza. Już wkrótce ogłosmy nowy konkurs, w którym będzie mógł wziąć udział każdy czytelnik „Promyka". I znów będzie wiele nagród. Tylko trzeba będzie odpowiadać nie lekkomyślnie, nie pośpiesznie, ale po głębokim namyśle.

Tymczasem mamy nadzieję, że wszyscy nasi czytelnicy nauczą się tego czarodziejskiego słowa „na pamięć" i będą zawsze grzeczni.

Traktorzysta Edmund Sawicki dyrektorem Zespołu PGR Ruda

Edmund Sawicki jest synem robotnika rolnego, który pracował w majątku Ossa w powiecie rawsko-mazowieckim. W tym też majątku wychowywał się i rósł mały Edmund. Zanim zaczął chodzić do szkoły biegał na posyłki, bo tak chciał ówczesny dziedzic majątku Ossa. Potem chodził wprawdzie do szkoły i ukończył 7 oddziałów, ale czyż miał warunki, by się dalej kształcić? Przecież musiał pracować, musiał tyrać w majątku? Mimo jednak tak ciężkich warunków, każdą chwilę wykorzystuje na naukę. W 1938 r. zaczyna się uczyć na kursach wieczorowych, jednocześnie pracując w warsztatach mechanicznych.

Przyszła okupacja. W tym czasie Sawicki w dalszym ciągu pracuje w majątku dziedzica jako traktorzysta i szofer. U dojrzałego już wówczas człowieka krystalizuje się światopogląd i rodzi się chęć walki z obszarnikiem. Sawicki widzi wyzysk stosowany przez dziedzica. Widzi biedę robotnika rolnego. Odczuwa to tym mocniej, iż sam jest robotnikiem rolnym, synem robotnika.

Marzeniem więc Sawickiego jest doczekanie czasów, kiedy skończy się wyzysk, a robotnik uzyska pełne prawa człowieka. Doczekał się tego wraz z Wyzwoleniem. Sawicki pracuje nadal w majątku jako traktorzysta, ale już nie „na dziedzica". Pracuje dla państwa, a jednocześnie dla chłopów mało i średniorolnych oraz działkowiczów. Przychodzi bowiem im z pomocą przy żniwach i przy młocce jako traktorzysta obsługujący komplet młocarniany. Pomaga chłopom w gminie Marianów w powiecie rawskim.

Od wyzwolenia kraju zaczęło się nowe życie dla Sawickiego. W 1947 r. mianowany zostaje mechanikiem zespołowym w majątku Babsk w powiecie rawskim. Na nowym stanowisku Sawicki wykazuje dużo energii i zapału do pracy. Jest bardzo zdolny i dlatego praca jego zostaje należycie oceniona. W dniu 22 lipca w rocznicę PKWN Sawicki obejmuje stanowisko dyrektora zespołu Nr 7 PGR w Rudzie w powiecie sieradzkim.

Zacieśnia się sojusz robotniczo-chłopski

z coraz większą pomocą przychodzi wsi — miasto

Jesteśmy obecnie świadkami niesienia olbrzymiej pomocy wsi przez mieszkańców miasta. Ze wszystkich zakładów pracy, z urzędów, instytucji, robotnicy i wojsko, słuchacze szkół milicyjnych, wszyscy śpieszą na wieś, by przyjść z pomocą chłopu mało i średniorolnemu, by pomóc robotnikom rolnym w zbiorze zbóż z pól. Ten wielki czyn robotnika i mieszkańca miasta zacieśnia coraz bardziej więzy sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Ale pomoc z jaką śpieszy miasto dla wsi, ogranicza się nie tylko do pomocy przy żniwach. Do wsi przyjeżdżają ekipy artystyczne składające się z robotniczych zespołów świetlicowych, na wieś przyjeżdżają ekipy „Żywego słowa", na wieś śpieszy młodzież. Nie są oni obok radości, pomoc w uświadomieniu mieszkańca wsi, niosą książkę i oświatę. I tym także coraz mocniej utrwalają sojusz robotniczo-chłopski.

Oto jak ta pomoc wygląda w świetle korespondencji chłopskich, nadchodzących ze wsi.

Nasza wieś Wola Pękoszewska w powiecie skierniewickim była do niedawna środowiskiem, gdzie praca społeczna i partyjna zupełnie nie istniały. Można by powiedzieć, że był to ugór, na którym zdawałoby się, nic nie wyrośnie.

Aż pewnego dnia do naszej wsi przyjechali robotnicy z Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego Nr 39. Nawiązali z naszą wsią kontakt i od tej pory w naszej wsi nastąpiły gwałtowne zmiany.

W dniu Święta Ludowego zorganizowali robotnicy w naszej wsi imprezę „zapoznawczą" i wtedy zaprosili młodzież szkolną do odwiedzenia ich zakładów. 25 czerwca pojechały dzieci szkolne do Łodzi, zwiedziły fabrykę, zapoznały się z życiem robotnika, były w muzeach i Ogrodzie Zoologicznym, a także i w kinie. Wiele dzieci po raz pierwszy widziało kino i film.

29 czerwca na zakończenie roku szkolnego przyjechali do Woli robotnicy z zespołem artystycznym, 15 lipca przybyli przedstawiciele organizacji partyjnej Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego w Łodzi celem uaktywnienia naszego koła partyjnego i organizacji młodzieżowej. W dwa dni potem dla wszystkich mieszkańców wsi zorganizowane zostało zebranie, na którym robotnicy wspólnie z chłopami, omawiali zagadnienie współpracy wsi z miastem. Na tym zebraniu postanowiono również uaktywnić i lepiej zorganizować koło Ligi Kobiet.

Mieszkańcy wsi zrozumieli, że robotnik na wieś przyjeżdża po to, by tej wsi pomóc. I dlatego po raz pierwszy od niepamiętnych czasów, chłopi wspólnie z robotnikami radzili i uchwalili radiofonizację, elektryfikację Woli Pękoszewskiej, postanowili wybudować nową szkołę, przeprowadzić remont budynku gdzie dotychczas mieści się szkoła, a także postanowiono zorganizować dożynki. W tym samym dniu robotnicy łódzcy wręczyli nam szafę biblioteczną oraz książki i pisma ilustrowane.

Postanowiliśmy zrewanżować się robotnikom i w dniu 22 lipca uczestniczyliśmy w uroczystej akademii w Państwowych Zakładach Przemysłu Wełnianego Nr 39.

Oto, jak robotnicy przeorali „ugór" w Woli Pękoszewskiej i przyczynili się, że i nasza wieś przystąpiła do budowy Polski Ludowej.

Jan Kurgan
z Woli Pękoszewskiej

Do szkoły rolniczej w Wojsławicach przyjechali ZMP-owcy — Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr 5 z Łodzi. Po serdecznym przywitaniu młodzież szkoły zaprosiła ZMP-owców na uroczystość, jaka odbyła się w ich szkole. Po przemówieniu wójta gminy, dyrektora szkoły i przedstawiciela PZPR, zabrał głos ZMP-owiec z Łodzi kol. Brządkowski, który między innymi powiedział, że młodzież wsi i miast wspólnie musi budować potęgę Polski Demokratycznej, że młodzież musi również mieć swój wkład w zacieśnianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego. Na zakończenie uroczystości odbyła się część artystyczna.

Odjeżdżających z Wojsławic ZMP-owców obdarowali uczniowie szkoły kwiatami i prosili, ażeby współpraca, jaką nawiązali, była ściślejsza, by ZMP-owcy z Łodzi częściej do Wojsławic przyjeżdżali.

Kasperska

Z tych dwóch korespondencji widzimy wyraźnie, jak wielkie znaczenie ma przyjazd robotnika na wieś. Jak wiele robotnicy mogą zrobić dla wsi, jak bardzo potrafią pomóc chłopom w elektryfikacji, radiofonizacji wsi, jak przyczyniają się do rozwoju życia kulturalno-oświatowego. A co najważniejsze, zacieśniają w ten sposób więzy sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Ludowy Zespół Sportowy z Różycy rozumie znaczenie sportu na wsi

Ludowy Zespół Sportowy przy kole ZMP w Różycy, chociaż powstał nie dawno, przejawia ożywioną działalność. Ostatnio nawiązał on kontakt z klubem sportowym z Łodzi WKS „Widzew".

W ubiegłą niedzielę LZS „Różyca" z okazji 25-lecia ŁZLA zorganizował zawody, których celem było spopularyzowanie sportu na wsi. Przeciwnikiem sportowców wiejskich byli właśnie zawodnicy z WKS „Widzew".

Poszczególne konkurencje sportowe nie były obliczone na efekty wyczynowe, lecz miały raczej charakter towarzyskich rozgrywek zacieśniających współpracę między sportowymi kołami wiejskim i miejskim.

Jako pierwszy punkt programu odbyły się spotkania bokserskie zawodników z „Różycy" i „Widzewa". W czasie trwania walk trener WZS „Widzew" udzielał fachowych wskazań bokserom ze wsi o technice boksu. Następnie odbył się mecz piłki siatkowej. W tej konkurencji sportowcy wiejscy zeszli z boiska pokonani w stosunku 15:9, 7:15, 15:6. W pozostałych rozgrywkach lekkoatletycznych wszystkie pierwsze miejsca zajęli goście, górując nad gospodarzami stylem i taktyką. Zawody zgromadziły ponad 1.500 widzów.

W. W.
Koresp. „Głosu Chłopskiego".

Aby jak najprędzej zebrać zboże z pól...

Pracownicy Wojewódzkiego Komitetu PZPR pomagają w akcji żniwnej

Już od kilkunastu dni toczy się bitwa o szybki sprzęt zboża. Do żniw przystąpili nie tylko robotnicy rolni i chłopi, ale również robotnicy, pracownicy z fabryk oraz instytucji miejskich. Złączeni wspólnym wysiłkiem pracują ze zdwojoną siłą, by zebrać i zabezpieczyć przed deszczami bogaty plon.

Pomoc ekip robotniczych oraz pracowników z biur i urzędów przyczyniła się w dużym stopniu do tego, że w majątkach państwowych i u chłopów mało oraz średniorolnych żniwa są na ukończeniu. Tym niemniej wytężona praca trwa nadal.

W dniu 31 lipca pracownicy Wojewódzkiego Komitetu PZPR wyjechali w powiat łęczycki, aby wziąć udział w pracach żniwnych i aby jeszcze raz dać praktyczny wyraz sojuszowi, jaki łączy robotnika z chłopem.

Po skończeniu ustawiania pszenicy w mendle w majątku Leszno, zabrano się do roboty na polach Byszewa, potem zaś do Strzegocina.

— Hej! Mieć takich robotników co dzień, toby szybko zebrało się żyto i pszenicę — mówił pomagający z zapałem 70-letni inwalida Adam Błaszczyk. — Inaczej to bywało w Strzegocinie za mojej młodości. Robili ludzie, bo pan stał z lagą, a teraz:..

Staruszek uśmiechał się i cmokał z uznaniem, patrząc na pracę towarzyszy — robotników. A było na co patrzeć. Prawie 8 hektarów pola pokryte było równo ustawionymi mendlami.

— Towarzysze! Jeszcze dwie godziny do zachodu słońca! Czy pozwolimy, aby tamte dwa hektary zostały nie złożone? — zawołał tow. Walczak — instruktor organizacyjny, wskazując na pole ze skoszonym żytem.

— Bierzmy się do roboty. Która grupa pierwsza skończy swoją działkę, ta otrzyma miano przodownika pracy!

Wszyscy z zapałem przystąpili

— Uf! — stękał szofer KW PZPR tow. Marek, wiążąc wielkich rozmiarów snop żyta. — W tym roku nie będę się czuł zwykłym, miejskim „zjadaczem chleba".

Tego zdania byli wszyscy pracujący...

W niespełna dwie godziny pozostałe dwa hektary żyta zostały związane i ustawione w kopki.

Niezręcznie, ze wzruszeniem wypowiadane przez robotników rolnych wyrazy wdzięczności były największą zapłatą za całodzienny trud. Pracownicy Wojewódzkiego Komitetu PZPR pokazali czynem, jak wielkie znaczenie przywiązuje partia do akcji żniwnej oraz ile poświęca jej troski, uwagi i że ludzie partii nie tylko kierują życiem politycznym i gospodarczym, ale bezpośrednio biorą w nim udział. Praca towarzyszy Bukowskiego, Głowackiego, Walczaka, Dobrodzieja, Piankowskiego, Staromłyńskiej, Wójcikówny i wielu innych, jest tego najlepszym dowodem.

Jot.

Plantacje chmielu i cykorii w Pajęcznie

Związek Samopomocy Chłopskiej w Pajęcznie w powiecie radomszczańskim przejawia bardzo ożywioną działalność. Dzięki tej działalności plan kontraktacji roślin oleistych został wykonany w 100 procentach. Poza tym ZSCh założył pierwszą na terenie gminy plantację chmielu i cykorii.

Powstanie plantacji tych roślin i ich propagowanie, ma wielkie znaczenie dla chłopów mało i średniorolnych ponieważ podniesie poziom gospodarki rolnej.

Liga Kobiet prowadzi szkolenie

Realizując jedno ze swych głównych zadań Liga Kobiet rozszerzyła znacznie akcję szkolenia zawodowego i zatrudnienia kobiet.

Wydziały szkoleniowe L. K. we wszystkich województwach zorganizowały łącznie 34 nowych kursów, a to konfekcyjne, tkackie, tapicerskie, introligatorskie, zabawkarskie buchalteryjne, maszynopisania oraz jeden kurs dla przeszkolanek. Również grupa kobiet została skierowana na kurs dla pomocników weterynaryjnych.

—o—

WARUNKI PRENUMERATY „GŁOSU CHŁOPSKIEGO

Prenumerata pojedyńczego egzemplarza „Głosu Chłopskiego" wynosi:

miesięcznie	100 złotych
kwartalnie	300 złotych
półrocznie	600 złotych

Prenumeratę indywidualną należy zgłaszać w najbliższym Urzędzie Pocztowym lub u listonoszy wiejskich.

Prenumerata zbiorowa począwszy od 10 egzemplarzy wzwyż wynosi miesięcznie 60 złotych za jeden egzemplarz. Zamówienia na prenumeratę zbiorową należy kierować pod adres:

RSW „Prasa" — kolportaż — Łódź, ulica Piotrkowska 70.

OD NASZYCH KORESPONDENTÓW

Organizacja partyjna musi czuwać by pomoc sąsiedzka była wykonywana

Gminna Rada Narodowa wraz ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej w gminie Wydrzyn powiatu wieluńskiego opracowała przed akcją żniwną plan pomocy sąsiedzkiej. Na podstawie tego planu, pomocy potrzebowało 50 gospodarstw wdowich. Kwestię jednak pomocy rozwiązano źle. Mianowicie, nie roztoczono należytej kontroli przy jej wykonywaniu. Z tej przyczyny akcja żniwna nie przebiega w naszej gminie należycie. Przykładem tego niech będzie obsłużenie gospodarki wdowy, Bil Antoniny.

Pomocy sąsiedzkiej miał jej udzielić ob. Łukasz Droś. Wymieniony gospodarz pomagał już Bil Antoninie w okresie siewów wiosennych. Ale nie przyjął naznaczonej opłaty przez Gminną Radę Narodową w ramach pomocy sąsiedzkiej, a żądał wówczas 900 złotych za dzień roboczy. Ob. Bilowa nie zapłaciła sumy żądanej przez Drosia. Oświadczył on, że w czasie żniw nie udzieli jej pomocy. I rzeczywiście tak się stało. Mimo, że był naznaczony, nie przyjechał, by pomóc Bilowej w żniwieniu zboża. Żyto stoi na polu w mendlach no, i zachodzi obawa zrośnięcia, bo żyto jest mokre po ostatnich deszczach.

Ob. Bilowa interweniowała w tej sprawie u władz gminnych, ale, niestety, nie odniosło to skutku i Droś z pomocą jej nie przyszedł mimo, że w tym samym czasie zwozi on innym gospodarzom zboże z pól, pobierając 1.000 złotych za dzień roboczy.

Tego rodzaju wypadki nie mogą mieć miejsca. Nie można pozwolić, by gospodarstwo wdowy było niezrobione, by w okresie, kiedy na terenie całego województwa i kraju toczy się bitwa o urodzaj, na polu marnowało się zboże.

I tu organizacja partyjna powinna wejrzeć w rozpracowanie pomocy sąsiedzkiej, powinna stale kontrolować, jak ta pomoc jest wykonywana i kogo się wyznacza do udzielenia pomocy sąsiedzkiej. A odmawiających udzielenia pomocy i żądających wyższych opłat jak przewiduje dekret o pomocy sąsiedzkiej, należy pociągnąć natychmiast do odpowiedzialności.

Korespondent z Wieluńskiego.

W walce z oszustwami podatkowymi
Wielka odpowiedzialność spada na delegatów społecznych do spraw podatku gruntowego

Polityka podatkowa Rządu Polski Ludowej związana jest ściśle ze sprawą **wzrostu dobrobytu wsi** z jednej strony a z drugiej strony **zmierza do zahamowania usiłowań bogaczy wiejskich przerzucania ciężaru podaktów na biednych i średniorolnych chłopów.**

Główną rolę na tym odcinku odgrywają gminni delegaci społeczni dla podatku gruntowego, rekrutujący się spośród członków rad narodowych oraz organizacji społecznych na wsi. **Gminni delegaci społeczni współdziałają z aparatem administracyjnym w kierunku właściwego obciążenia poszczególnych grup podatników, w ramach obowiązujących przepisów. Winni oni interesować się sprawami właściwego stosowania stopy procentowej i ulg, winni oni zapobiegać fikcyjnemu rozdrabnianiu gospodarstw rolnych i nieuzasadnionemu przerzucaniu ciężarów podatkowych na gospodarstwa mało i średniorolne.**

Że instytucja gminnych delegatów społecznych jest instytucją potrzebną **wskazują liczne wypadki oszustw podatkowych, jakich dopuszczają się bogacze wiejscy. Wielu bogaczy przeprowadza sztuczną „parcelację" swojego majątku, stając się z gospodarza 50-cio hektarowego przy pomocy rejenta w przeciągu 24 godzin gospodarzem 5 — 6 hektarowym, dzieląc formalnie swój majątek pomiędzy dzieci, braci i innych członków rodziny. Wymagana jest zatem ze strony delegatów społecznych zaostrzona czujność w interesie przeważających mas chłopów mało i średnorolnych.**

Należy w końcu zwrócić uwagę na przepis o nadzorze nad wymiarem i poborem podatku gruntowego, upoważniający pełnomocników rządowych do spraw podatku gruntowego do przyznawania specjalnych premii na cele kulturalno-oświatowe dla gromad i gmin, przodujących w uiszczaniu podatku gruntowego. **W ramach tej akcji za 1947 rok przyznano ponad 150 milionów złotych, w roku 1948 300 milionów zł na cele elektryfikacji, radiofonizacji i ośrodki maszynowe. Województwo łódzkie z tej wielkiej dotacji otrzymało 16 milionów złotych, którą to kwotę Wojewódzka Rada Narodowa rozdzieliła pomiędzy poszczególne gminy i gromady.**

W ten sposób podkreślona jest łączność między polityką podatkową Państwa a między świadczeniami z tytułu podatku gruntowego na rzecz odbudowującego się kraju i inwestycjami zmierzającymi do podniesienia dobrobytu wsi.

E.T.

Rady gospodarskie
Drutowce — złośliwe szkodniki roślin

Do groźnych szkodników szeregu roślin uprawnych należą larwy chrząszczy sprężyków, zwane inaczej drutowcami. Poznać je można po charakterystycznym podrzucaniu się w górę w chwili, gdy odwróci się je stroną grzbietową do ziemi. Są one koloru żółtawo-szarego, twarde, błyszczące i wąskie, dochodzące przed zamienieniem się w poczwarkę do około 3 cm długości.

Samice sprężyków składają w lecie jaja na kilka centymetrów pod powierzchnią ziemi. Z jaj wylęgają się larwy — drutowce. **Okres rozwoju, od czasu złożenia jajek do momentu poczwarzenia się wynosi zależnie od gatunku od 3 — 5 lat. Przez cały ten długi okres drutowce odżywiają się roślinami, zjadając korzonki zbóż, buraków, ziemniaków, warzyw i chwastów. Mniejsze i bardziej delikatne korzonki zgryzają całkowicie, wskutek czego roślina ginie. W starszych i większych korzeniach np. u buraków, wygryzają dziury, przez co roślina choruje, słabo rośnie, staje się mniej odporna na pasożytnicze grzybki czy bakterie.**

Larwa zmienia się w końcu wiosny w poczwarkę, z której jesienią wylęga się chrzaszcz — sprężyk. Chrząszcze te w dalszym ciągu przebywają w ziemi aż do wiosny przyszłego roku. Ponieważ są one w tym czasie delikatne i bardzo wrażliwe na zmianę wilgoci i temperatury, to też wydobyte z gleby w czasie jesiennych orek giną zwykle od zimna. Wtedy to również zjadane bywają przez szpaki, gawrony czy inne owadożercze ptaki. Jest to jedyny sposób walki z tym szkodnikiem. Ponieważ drutowce lubią z reguły gleby ciężkie i zbite, przeorywanie latem ugorów porosłych chwastem, a będących ulubionym miejscem ich pobytu, niszczy zarówno jaja, jak i młode larwy drutowców.

E. T.

Rzeczy ciekawe

Tokarz - uczonym alpinistą

Leningradzki tokarz, Eugeniusz Bielecki, należy od 13 lat do amatorskiego klubu alpinistycznego. W ciągu tego czasu zdobył wraz z grupą alpinistów niedostępny dotychczas, niezwykle stromy szczyt „Patchor" oraz wysoki na 7.010 m szczyt Karola Marksa w Pamirach. Nieznane dotąd okolice szczytu Marksa zostały przez Bieleckiego dokładnie zbadane. Zdjęcia terenu i wiele poprawek wniesionych do istniejących map Pamiru — to naukowe owoce tej wyprawy. Swą wieloletnią działalność alpinistyczną i badawczą opisał Bielecki w pracy naukowej, która świadczy o jego głębokiej wiedzy w dziedzinie geografii i geologii. Na podstawie tej pracy Bielecki przyjęty został jako członek rzeczywisty do Wszechzwiązkowego Towarzystwa Geograficznego.

Czesi uczą się po polsku

Ostatnio wydano w Pradze cały szereg podręczników języka polskiego. Najcenniejszym bodaj jest podręcznik „Polstina rozhlasem" (Polski przez radio) napisany przez Adolfa Malka. Drugą część tego podręcznika stanowi „Polska citanka" tegoż autora, wydana w tych dniach przez praskie wydawnictwo „Svoboda". Podręcznik opracowany jest nader starannie i metodycznie. Od lekkich artykułów i codziennych rozmówek czytelnik przechodzi do literatury dla młodzieży, a wreszcie do najpiękniejszych utworów literatury klasycznej i współczesnej. Całość uzupełniona jest uwagami gramatycznymi i ortograficznymi, jak również słownikiem, tak, że nawet ten, kto nie zapoznał się z podstawami polskiej gramatyki z łatwością może opanować język, a jednocześnie zapozna się w zarysie z polską literaturą.

Klęska suszy w Kanadzie

Kanadyjski minister rolnictwa oświadczył oficjalnie, że jeśli nie zmieni się w najbliższym czasie pogoda,— zbór pszenicy w kraju br. będzie niższy, niż to miało miejsce od 1937 r.

Minister odbył ostatnio podróż po Kanadzie, zatrzymując się w miejscowościach dotkniętych suszą. Podkreślił on, że w 1949 roku problemem dla Kanady będzie niedobór pszenicy, a nie poszukiwanie dla niej rynków zbytu.

Międzynarodowy kongres szachistów

W Paryżu odbył się XX Kongres Międzynarodowej Federacji Szachistów. Na kongresie postanowiono między innymi, na wniosek delegacji radzieckiej, przeprowadzić w Budapeszcie turniej międzynarodowy, który wyłoni przeciwnika dla szachowego mistrza świata — Botwinnika (ZSRR).

Kongres zatwierdził również procedurę przyznawania tytułu międzynarodowego arcymistrza szachowego i międzynarodowego mistrza szachowego. Zgodnie z przyjętą procedurą, przyznano tytuł arcymistrza międzynarodowego, szachowemu mistrzowi świata Botwinnikowi,

Mistrzom radzieckim: Kotowowi, Smysłowowi, Keresowi, Bolesławskiemu, Bondarewskiemu, Rogozińskiemu, Bronszteinowi, Flohrowi, Lilienthalowi i Lewenfischowi oraz wielu szachistom innych państw m. inn. dr. Euwe (Holandia), Reszewskiemu i Fine'owi (USA), Najdorfowi (Argentyna), dr. Szabo (Węgry) i Tartakowerowi (Francja).

TEATR

OPERA ŚLĄSKA W PAŃSTWOWYM TEATRZE WOJSKA POLSKIEGO (Jaracza 27)

Dnia 2 sierpnia br. opera „Rigoletto" G. Verdi.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Łódź, ul. Daszyńskiego 34

Od poniedziałku, dnia 1 do końca sierpnia codziennie o godz. 19,15 w Teatrze Kameralnym komedia Shawa „Szczygli Zaułek".

Będą to ostatnie występy w Łodzi, po czym zespół Teatru Kameralnego przenosi się do Warszawy.

TEATR LETNI „OSA"
ul. Piotrkowska 94

Dziś, o godz. 19,30 „Jadzia Wdowa" Ostatnie dni!

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" nieczynny w m-cu sierpniu

KINA

ADRIA — „Mężczyźni w jej życiu"
godz. 16, 18, 20
dozwolony od lat 16

BAŁTYK — „Młoda Gwardia"
seria II
godz. 17, 19, 21
dozwolony dla młodzieży

BAJKA — „Postrach Mórz"
godz. 18, 20
dozwolony dla młodzieży

GDYNIA — „Program Akutalności" nr 33
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL (dla młodz.) — „Zielone lata"
godz. 15.30, 18, 20.30

MUZA — „Tajemnica nocy wigilijnej"
godz. 18, 20
dozwolony dla młodzieży

POLONIA — „Ulica Graniczna"
godz. 15,30, 18, 20,30
dozwolony od lat 12

PRZEDWIOŚNIE — „Wołga! Wołga!"
godz. 16, 18, 20
dozwolony dla młodzieży

ROBOTNIK — „Antoni i Antonina"
godz. 16,30, 18,30; 20,30
dozwolony dla młodzieży

ROMA — „Guwernantka"
godz. 18, 20,30
niedozwolony dla młodzieży

REKORD — „Śluby kawalerskie"
dla młodzieży godz. 16
„Wiosna"
godz. 18, 20
dozwolony dla młodzieży

STYLOWY — „Skarb"
godz. 16, 18, 20
dozwolony dla młodzieży

ŚWIT — „Aleksander Matrosow"
godz. 18, 20
dozwolony dla młodzieży

TATRY — „Pocałunek na stadionie"
godz. 16, 18, 20
dozwolony dla młodzieży

TĘCZA — „Tragiczny pościg"
godz. 17, 19, 21
niedozwolony dla młodzieży

WISŁA — „Powrót do domu"
godz. 17, 19, 21
dozwolony dla dzieci i młodzieży

WŁÓKNIARZ — „Młoda Gwardia"
seria II
godz. 16,30, 18,30, 20,30
dozwolony dla młodzieży

WOLNOŚĆ — „Powrót do domu"
godz. 16, 18, 20
dozwolony dla dzieci i młodzieży

ZACHĘTA — „Carie kłamie"
godz. 16, 18, 20
dozwolony od lat 16

RADIO

WTOREK 2 SIERPNIA 1949

12.04 Wiadomości południowe oraz przegląd prasy stoł. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 „Melodie ludowe". 13.20 Skrzynka PCK. 13.30 (Ł) Chwila muzyki. 13.35 Muzyka obiadowa. 14.00 Audycja dla chorych. 14.15 Arie i pieśni St. Moniuszki. 14.30 Arie i pieśni kompozytorów czeskich. 14.50 (Ł) Komunikaty. 14,55 „Podatek gruntowy a dobrobyt wsi". 15.05 (Ł) Pieśni rosyjskie do słów Puszkina. 15.15 (Ł) Aktualności łódzkie. 15.25 Informacje. 15.30 Audycja dla dzieci. 15.50 „Mówią książki o górnictwie i hutnictwie". 16.00 „Od maszyny do książki". 16.15 Muzyka. 16.20 (Ł) Audycja Ligi Kobiet. 16.25 (Ł) Utwory Chopina w wyk. pianistów radzieckich. 16.40 (Ł) „Sylwetki przodowników pracy" — Bronisława Gołygowska. 16.50 (Ł) Reportaż pt. „Żniwa przebiegają pomyślnie". 17.00 I dziennik popołudniowy. 17.15 Koncert rozrywkowy. 18.00 Koncert Chóru Polskiego Radia. 18.30 „Z życia Bułgarii". 19.00 II dziennik popołudniowy. 19.15 „Na muzycznej fali". 19.45 „Opowieść o Chopinie" (23). 20.00 Koncert symfoniczny. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 Muzyka taneczna. 22.20 Muzyka popularna. 22.45 (Ł) „Wiersze Mieczysława Jastruna". 22.58 (Ł) Omówienie programu lok. na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Utwory Artura Blissa (w rocznicę urodzin kompozytora). 23.50 Program na jutro. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

Absencja Łomowskiego owiana mgłą tajemnicy

Rumunia prowadzi z Polską 57 : 48 pkt.

Kiszka 10,8 sek — Buhl 10,9 sek na 100 mtr.

Na stadionie WP. w Warszawie rozpoczęły się pierwsze po wojnie międzypaństwowe zawody lekkoatletyczne Rumunia — Polska. Po pierwszym dniu prowadzi Rumunia 57:48 pkt.

Punktualnie o godzinie 17-ej wmaszerowały na boisko obie drużyny. Drużynę rumuńską powitał prezes PZLA Cz. Foryś, a następnie kierownik ekipy rumuńskiej w krótkim przemówieniu podziękował za serdeczne przyjęcie w Polsce, podkreślając, że zawody te zacieśnią więzy przyjaźni łączące oba narody rumuński i polski. Po wciągnięciu flag narodowych i odegraniu hymnów państwowych defilada zawodników zakończyła oficjalną część spotkania.

Drużyna Polska wystąpiła osłabiona brakiem Łomowskiego i Prywera w rzutach kulą i dyskiem oraz M. Hoffmana w trójskoku. Na wyróżnienie zasługują wyniki w biegach: 400 m. ppł. i 800 m, w których zawodnicy polscy uzyskali najlepsze po wojnie wyniki. W biegu na 400 m ppł. Puzio zajął trzecie miejsce w bardzo dobrym czasie 55,6 sek., a Wdowczyk wyrównał rekord życiowy 58,0. W biegu na 800 m Statkiewicz zajął drugie miejsce uzyskując również najlepszy powojenny wynik 1:55,6 min. Na trzecim miejscu znalazł się Korban, który wynikiem 1:57,8 pobił swój rekord życiowy. W skoku w dal Adamczyk zajął pewnie pierwsze miejsce b. dobrym wynikiem 7,20 m.

Wyniki techniczne.

100 m: 1) Kiszka 10,8, 2) Buhl 10,9, 3) Stoenescu (R) 11,2, 4) Toma (R) 11,3. Kiszka doskonale wystartował i prowadził od startu do mety.

3.000 m z przeszkodami: 1) Firea (R) 9:36,2, 2) Kielas 9:42,8, 3) Biernat 10:06,0, 4) Bladuca. Najlepszy biegacz rumuński na tym dystansie Firea zwyciężył zdecydowanie, uzyskując na mecie ok. 50 m przewagi nad Kielasem.

Pchnięcie kulą: 1) Raica (R) 14,73, 2) Praski 14,39, 3) Krzyżanowski 14,31, 4) Negrutiu (R) 14,21. Brak Łomowskiego w tej konkurencji pozbawił drużynę polską szansy zajęcia pierwszego miejsca.

Skok w dal: 1) Adamczyk 7,20 m, 2) Vizesmajer (R) 6,76, 3) Taus (R) 6,76, 4) Kiszka 6,76. Adamczyk odległość 7,20 uzyskał w drugiej kolejce skoków, mając dalsze trzy skoki również powyżej 7 m. Pozostali uzyskali wyniki 6,76 już w pierwszej kolejce.

Po tych czterech konkurencjach prowadziła Polska 24:20 pkt. Następne konkurencje oprócz sztafety 4x100 m. wygrali Rumuni zdobywając ogółem 9 pkt. przewagi w pierwszym dniu zawodów.

10.000 m. : 1) Radu (R) 32:40.0. 2) Cristea (R) 32:49,8, 3) Więcek 33:25,4 4) Płotkowiak. Obaj Rumuni prowadzili od startu do mety. Polacy zostali w tyle już po 2 km. Na mecie Rumunii mieli ok. 300 m przewagi nad Polakami.

Skok w zwyż: 1) Soeter (R) 1,90, 2) Brzozowski 1,85, 3) Skałbania 1,80. Drugi Rumun Makavei nie przeszedł pierwszego minimum 1,70 i nie został sklasyfikowany. Zwycięzca Soeter przeszedł wysokość 1,85 za pierwszym razem, a 1,90 za trzecim. Brzozowski przekroczył 1,85 za trzecim skokiem.

400 m ppł. : 1) Kiss (R) 54,6 sek., 2) Truica (R) 55,4, 3) Puzio 55,6, 4) Wdowczyk 58,0.

Rzut dyskiem: 1) Raica (R) 44, 98, 2) Constantin (R) 41,70, 3) Praski 39,56, 4) K. Hoffman 39,47. Brak Łomowskiego i w tej konkurencji pozbawił Polskę lepszej lokaty.

800 m.: 1) Talmaciu (R) 1:55,2, 2) Statkiewicz 1:55,6, 3) Korban 1:57,8, 4) Pandrea (R) 2:00. Rekordzista Rumunii na tym dystansie Talmaciu wygrał zdecydowanie. Obaj Polacy uzyskali doskonałe wyniki. Dalszą poprawę formy wykazał w tym biegu Statkiewicz.

Sztafeta 4x100 m.: 1) Polska (Kiszka, Buhl, Stawczyk, Rutkowski) 43,0, 2) Rumunia (Taus, Vinesmajer, Jecu, Stoenescu) 44,2. Sztafeta Polska prowadziła mimo słabych zmian od startu do mety. W biegu tym jedyny falstart w pierwszym dniu zawodów spowodował Rumun Taus.

Dwa rekordy Polski

ustanowione na Mistrzostwach w Warszawie

W drugim dniu pływackich mistrzostw Polski na pływalni St.U.K.F. padł nowy rekord Polski w sztafecie 4x200 m. stylem dowolnym. Drużyna „Ogniwo" (Bytom), atakowana cały czas przez „Ogniwo" (Warszawa) zdobyła tytuł mistrza i ustanowiła nowy rekord Polski czasem 10:19,4. Poprzedni rekord w tej konkurencji należał również do „Ogniwa" (Bytom.) Tytuł wicemistrza zdobyła sztafeta „Ogniwo" (Warszawa), ustanawiając czasem 10:23,8 nowy rekord okręgu warszawskiego.

Drugi rekord Polski ustanowił Zimny („Ogniwo" Bytom) w pływaniu na 50 m. z granatem przebywając ten dystans 33,8 sek. Wicemistrzem w tej konkurencji został Procel (Stal Katowice) — 34,6 sek. konkurencja ta została poraz pierwszy wprowadzona do programu mistrzostw Polski.

W skokach z wieży mistrzostwo zdobył Klaptocz przed Skorupką.

Wyniki techniczne:

200 m. st. dow. kl. mistrz 1) Ludwikowski (Ogniwo Warszawa) 2:27,7 2) Rybkowski (Stal Ostrowiec) 2:28,1, 3) Gremlowski (Ogniwo Bytom) 2:28,6

200 m. st. dow. kl. I 1) Mróz (Brda Bydgoszcz) 2:45,0, 2) Tura (Stal Ostrowiec 2:46,2, 3) Piotrowski (Brda Bydgoszcz) 2:52,8.

100 m. st. mot. kl. mistrz 1) Cichoński (Warta Poznań) 1:16,2, 2) Szołtysek (Stal Katowice) 1:16,9, 3) Dobrowolski (Zryw Łódź) 1:19.8.

100 m. st. dow. kl. mistrz 1) Procel (Stal Katowice) 1:03,0, 2) Ludwikowski (Ogniwo Warszawa) 1:04,5, 3) Manowski (AZS Wrocław) 1:05,5.

50 m. z granatem. 1) Zimny (Ogniwo Bytom) 33,8 2) Procel (Stal Katowice 34,6, 3) Gadzikiewicz (Ogniwo Bytom) 36,3.

Sztafeta 4x200 m. st dow. kl. mistrz. 1) Ogniwo (Bytom) 10:19,4 (rekord Polski), 2) Ogniwo (Warszawa) 10:23,8 (rekord Okr. Warszawskiego) 3) Zryw (Łódź) 10:49,0 4) Legia (Warszawa) 10:55,2.

100 m. st. grzbiet chłopców. 1) Ćwierczek (Górnik Zabrze) 1:39,4, 2) Kriesse (Brda Bydgoszcz) 1:49,7.

200 m. st. klas. chłopców. 1) Salwiczek (Górnik Zabrze) 3:31,1, 2) Sobczyk (Spójnia Warszawa) 3:55,4.

50 m. st. dow. chłopców. 1) Skiba (Górnik Zabrze) 33:6, 2) Kriesse (Brda Bydgoszcz) 33,7.

400 m. st. dow. chłopców. 1) Kriesse (Brda Bydgoszcz) 6:12,5. 2) Szperling (Włókniarz Łódź) 6:12,8, 3) Ćwierczak (Górnik Zabrze) 6:24,8.

W klasyfikacji ogólnej mężczyzn prowadzi Ogniwo — Polonia (Bytom) 72 pkt. przed Ogniwem (Warszawa) 64 pkt. i Stalą (Katowice) 60 pkt.

Tylko jeden łodzianin..?

Obóz kondycyjny dla pięściarzy związkowych

Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu przy CRZZ organizuje w dniach 1—30 sierpnia br. obóz kondycyjny dla czołowych zawodników klubów związkowych. Obóz odbędzie się w Centralnym Ośrodku Wych. Fiz. CRZZ w Czerwieńsku.

Na obóz powołani zostali następujący zawodnicy:

W muszej: Woźniak (Ostrów), Gumowski (Śląsk), Liedke (Poznań) i Lindner (Jelenia Góra).

W koguciej: Grzywocz (Śląsk), Czajkowski, Tobolczyk (W-wa). Stelmach (Wałbrzych).

W piórkowej: Matloch (Śląsk), Kruża (Pomorze), Panke (Poznań), Bazarnik (Śląsk).

W lekkiej: Ratajczak (Poznań), Sadowski (Szczecin), Waluga (Wrocław), Janiszewski (W-wa), Orlik (Radom), Krawczyk (Łódź).

W półśredniej: Baranowski (Pomorze), Kwaśniewski (W-wa), Sztolc (Wrocław), Sznajder (Śląsk).

W średniej: Grzelak (Kalisz), Paliński (Pomorze), Cebulak (Pomorze), Krupiński (Wrocław), Nowara (Śląsk).

W półciężkiej: Gnat (Bydgoszcz), Franek (Poznań).

W ciężkiej: Nandzik (Śląsk) i Stec (Radom).

Jednocześnie Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ przyznała KKS „Gedania" w Gdańsku — 10 miejsc na obozie wraz z instruktorem w nagrodę za zdobycie drużynowego mistrzostwa Polski na 1949 r. **Trenerami na obozie będą: Kowalski (W-wa), Kasznia (Łódź) i Majchrzycki (Poznań).**

Szczypiorniści węgierscy zwyciężają w Pradze

W Pradze rozegrano w sobotę i niedzielę międzypaństwowe zawody w szczypiorniaka zespołów męskich i kobiecych.

W szczypiorniaku męskim Węgry pokonały CSR 8:2 (4:0). W szczypiorniaku kobiet 7-osobowym Węgierki pokonały Czeszki 10:2 (6:0).

W niedzielę węgierska drużyna męska zwyciężyła ponownie 8:5 (3:3). Spotkanie to rozegrano w składzie 7-osobowym. W rewanżowym meczu zespołów kobiecych Węgierski zwyciężyły 6:0 (5:0).

Kolarskie Mistrzostwa Czechosłowacji na torze

W Pardubicach odbyły się torowe mistrzostwa Czechosłowacji na dystansie 1 km. Tytuł mistrza zdobył Mochek który ostatnie 200 m przejechał w 12,8 sek. Drugie miejsce zajął Ciglar, który dzierżył mistrzostwo Czechosłowacji w tej konkurencji przez 6 lat, uzyskując czas 13,2 sek.

Dwa rekordy lekkoatletów radzieckich

Mistrz ZSRR w chodzie na 10 km. Zeltynsz ustanowił nowy rekord Związku Radzieckiego w tej konkurencji wynikiem 44:45,8 min. 16-letni Madison ustalił nowy rekord ZSRR juniorów w rzucie oszczepem — 56,57 m.

Wyścig motocyklowy w Zakopanem

Tatrzański klub motocyklowy zorganizował w Zakopanem klubowy wyścig uliczny, w którym poza zawodnikami PKM wzięli udział poza konkursem motocykliści krakowscy.

Jedno okrążenie trasy wynosiło 2.800 m.

Poszczególne biegi wygrali: do 125 ccm (7 okrążeń—Wilkosz 39:09. — Kotoński 22:54, do 350 ccm (18 okrążeń) 22:40. Skulski 23:59,3.

Poza konkursem Drabik (Kraków) — 22:40.

Do 500 ccm (10 okrążeń) dla maszyn wyścigowych, sportowych i turystycznych, zwyciężył poza konkursem Bębenek (Kraków) na „Nortonie" w czasie 25:03,6.

W klasyfikacji klubowej zwyciężył Słowik na BMW w czasie 26:03,8. Startowało 8 zawodników. Wyścig motocykli z przyczepkami (na dwa okrążenia) wygrał Stankiewicz (PKM Zakopane) w czasie 7:02,5.

O wejście do II ligi

KATOWICE. — W meczach o wejście do II Ligi, Górnik z Janowa pokonał na własnym boisku Stal (Sosnowiec) 2:0 (1:0). W Bytomiu Stal zremisowała z Ogniwem (Wrocław) 2:2 (2:1).

* * *

CZĘSTOCHOWA. — W meczu o wejście do II Ligi Włókniarz (Częstochowa) zremisował z Unią (Pionki) 0:0.

* * *

KRAKÓW. — Budowlani (Kraków) pokonali Stal (Starachowice) 5:0 (1:0)

* * *

POZNAŃ. — Grom (Gdynia) zwyciężył Polonię (Leszno) 5:2 (3:1), zdobywając mistrzostwo swej grupy w eliminacjach o wejście do II Ligi.

Uśmiechnij się

— Czy pan ma bilet?
— A pan?

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Kolegium Redakcyjne
Wydawca: RSW „Prasa"
Adres Redakcji Łódź Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W „Prasa" Łódź ul. Żwirki 17 tel. 208-42.
Telefony:
Redaktor naczelny: 216-14
Zastępca red. nacz. 219-0[illegible]
Sekretarz odpowiedz. 218-23
Sekretariat ogólny: 223-2[illegible]
Dział partyjny 223-29; 254 [illegible] wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych: 219-4[illegible]
Dział mutacji: 218-11
Dział miejski i sport.: 254 2[illegible] wewn 8 i 11
Dział ekonomiczny: 223-2[illegible]
Dział rolny: wewn 9 — 251-[illegible]
Redakcja nocna: 172 31. 156-[illegible]
Kolportaż: Łódź. Piotrkowska 70, tel 222-2[illegible]
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: 111-50
Łódź Piotrkowska 88, tel 111-59
D-04647

W. Ażajew 216

Daleko od Moskwy

— A co będzie, jeśli lód oderwie się od brzegów? Czy nie boisz się, Wasyli Maksymowiczu? — cicho spytał stojący obok Karpow.

— A kiedy to może się stać! Dziś czy za miesiąc?

— To prawda, nie wiem...

— Ja nie wiem .A czekać nie wolno. Będziemy więc ryzykować towarzysze. W pracy tak samo, jak w bitwie... — nie może się obejść bez ryzyka. Rogow podzielił robotników na dwie kolumny. Karpow i Umara porozumiewali się co do terenów pracy.

Z tłumu odezwał się Remniew:

— Towarzyszu Batmanow, mnie się zdaje, że dobrze będzie prowadzić drogę z dwóch końców. Jedni niechaj pozostaną tutaj, inni niechaj zaczynają od wyspy.

— To niemądry pomysł — sprzeciwił się Rogow. — Ludzie wprawdzie dojdą, lecz w międzyczasie stracą czas i siły.

Batmanow nie zgodził się z nim.

— Propozycja jest dobra, należy ją przyjąć — odezwał się i szepnął cicho do Rogowa; — Czy rozumiesz, że to jest współzawodnictwo. I praca będzie miała szerszy rozmach.

Wasyli Maksymowicz spojrzał na Karpowa i ten zrozumiał z miejsca, że musi pójść na wyspę .

— Nie obawiaj się, towarzyszu, Zastosujemy wszelkie środki ostrożności — zapewnił Karpow.

— Na wyspie pozostawisz ze dwudziestu ludzi, niech przygotują przestrzeń pod gruzy — pouczył naczelnik budowy.

Umara był zadowolony, że zostaje po tej stronie obok Batmanowa.

— Urządzimy wyścig pracy! Wzywam cię! Czy przyjmujesz? — atakował Karpowa.

— Przyjmuję twoje wezwanie, ale muszę ci powiedzieć, że jesteś za słaby, ażeby rywalizować ze mną, uprzedzam cię z góry.

— Nie, nie jestem słaby! Zobaczymy, kto szybciej przybędzie do mety!

— Należy jednakże dać nam pewne fory Wasyli Maksymowiczu: w innym wypadku możemy przegrać, gdyż zanim dojdziemy do wyspy, Umara zdąży już tu sporo zrobić.

— Weźmiemy to pod uwagę, a jakże Iwanie Łukiczu! I obiad twoim ludziom przywieziemy i po stopce spirytusu się znajdzie — obiecał Batmanow.

— Czy słyszysz, co naczelnik mówi — trącił Karpow Libermana.

— Słyszę. Matka kochana wszak posiadam doskonały słuch!

— Brygady! — zawołał Karpow. — Droga nasza jest niewypróbowana, możemy natrafić na cienki lód, dlatego należy iść pojedyńczo, a nie całą hurmą. Słuchać komendy: rzędem jeden w odległości od drugiego na dwa metry, w kierunku wyspy, naprzód marsz!

Długo jeszcze widać było między zwałami lodu łańcuch ludzi, posuwający się za rybakiem do przeciwległego brzegu. Nie zdążyli zniknąć z pola widzenia, a Umara ustawił już swoją kolumnę grupami po kilku ludzi. Pierwsze uderzenia padły pod łomem Batmanowa i Umary. Za nimi trzy setki łomów i oskardów szarpnęło lodowe zwały. Dał się słyszeć dźwięczny szklany chrzęst. Umara zręcznie pracował oskardem, a wszyscy oglądali się na Batmanowa.

— Zobaczysz naczelniku jak potrafię spawać! Napewno myślisz: Umara [illegible] ładnie, spawa źle. Potrafię pisać ogniem. Nie wierzysz? Nie odjeżdżaj zanim nie spoję pierwszego złącza — wtedy zobaczysz.

— Wiem ,że jesteś mistrzem w swoim fachu — odrzekł Batmanow: Lekko i z siłą dowe góry, odwracając twarz od odprysków Nie odjadę stąd tak prędko, jeszcze razem popracujemy. I zdążę zobaczyć twoją pracę....

W międzyczasie inżynierowie dokonali kilku pomiarów na lodzie. Kowszow siadł na występie obok okrągłej przerębli, w której bulgotała czarna woda i robił wyliczenia.

— Średnia grubość wynosi najwyżej — trzydzieści osiem, czterdzieści dwa. Nawet nie załadowany traktor musi się zawalić. Puszczać auta jest bardzo ryzykowne lód jest nie równy, a miejscami bardzo cienki. — Aleksy wstał. — Należałoby powiedzieć Wasylowi Maksymowiczowi, że niepotrzebnie tak śpieszy z drogą przez cieśninę.

Beridze z zaciekawieniem patrzył jak z przerębli wysuwały się głowy dużych ryb.

— Należy mu powiedzieć ale niech robią drogę — odezwał się Beridze.

— Niechaj narazie puszczają auta załadowane tylko częściowo. Zresztą Batmanow ma rację. Wyliczenia nie zawsze wszystko uwzględniają. Lód zaś z godziny na godzinę robi się mocniejszy.

— Ta doga — to kolosalne ryzyko maszyn i ludzi. Nie zdążysz krzyknąć, jak cię wciągnie pod lód. Pożałujesz wtedy, ale już będzie zbyt późno.